Nr. 262 — Rok 6. Dziś 8 stron. Cena 15 groszy.

GŁOS POMORSKI

Redakcja i Administracja w Grudziądzu, ulica Groblowa 27/29
Telefon nr. 50, 51.

Grudziądz-Bydgoszcz, sobota 13 listopada 1926.

Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Gdańska 48
Telefon 433.

W dzisiejszym numerze „Głosu“

Kolonja polska w Wiedniu w dniu 11 listopada.

Wiedeń, 11. 11. (PAT). Z okazji ósmej rocznicy niepodległości Polski odbyła się dziś z inicjatywy poselstwa polskiego msza św. w kościele na Renweck, na której był obecny poseł dr. Bader wraz z urzędnikami poselstwa oraz kolonja polska.

Śmierć ostatniego pułk. kawalerji polskiej z r. 1863.

Udział w ostatniej obronie Lwowa.

Lwów, 11. 11. (PAT). Wczoraj nad ranem zmarł we Lwowie ostatni żyjący pułkownik kawalerji polskiej z r. 1863, Józef Mianowski.

Po rozbiciu powstania zmarły tułał się po Francji, Szwecji i Afryce.

W czasie obrony Lwowa wraz ze swą małżonką niósł pomoc żołnierzom polskim. Był kawalerem orderu „Virtuti Militari“ oraz szeregu „Krzyżów Walecznych“ i miał również odznaczenie „Orląt“.

Pogrzeb odbędzie się z honorami generalskimi w piątek.

Anglicy o dziełku prof. Bujaka.

Pożyteczna książka.

Londyn, 11. 11. (PAT). „Sunday Times“ w tygodniowym przeglądzie nowych książek zachęca czytelników do zapoznania się z książką prof. Franciszka Bujaka pt.: „Rozwój ekonomiczny Polski“.

Polska — pisze autor przeglądu — jest krajem zamało rozumianym, a książka ta zadowoli istotnie potrzeby każdego, kto chce zdać sobie sprawę ze znaczenia tego kraju dla reszty Europy.

Przedłużenie strajku angielskiego.

Londyn, 11. 11. (A. W.) Sprawa polubownego zakończenia zatargu w górnictwie została ponownie odłożona. Kompromisowe załatwienie sprawy przez rząd napotkało na opór wśród właścicieli kopalń. O nieprzejednanym stanowisku przedsiębiorców świadczy fakt, że ci odrzucili propozycje utworzenia polubownego sądu, pod przewodnictwem przedstawiciela rządu.

W związku z tem, jak też ze względu na wzmożoną akcję pomocy dla górników angielskich ze strony organizacyj sowieckich, nie należy liczyć się z zakończeniem strajku przed Bożem Narodzeniem i prawdopodobną jest ewentualność, że strajk potrwa nawet dłużej. W kołach parlamentarnych liczą się z tem, że przedłużający się strajk może wywołać przesilenie polityczne.

Obchód rocznicy Niepodległości w stolicy.

Wielka rewja wojsk. — Msza św. celebrowana przez ks. kardynała Kakowskiego. — Defilada przed Marszałkiem Piłsudskim. Entuzjazm publiczności.

WARSZAWA, 11. 11. (PAT). Dziś, jako w ósmą rocznicę odzyskania niepodległości, już od wczesnego rana w stolicy zapanował ożywiony ruch. Mimo deszczu, na ulice wyległy tłumy. Domy udekorowano flagami. Tramwaje kursują przybrane małemi chorągiewkami. Nastrój świąteczny. Na Plac Saski począwszy od godz. 8 rano napływają oddziały wojskowe. Gmach sztabu generalnego udekorowany. Przy grobie Nieznanego Żołnierza warta honorowa. Znicze zapalone. Na Placu Saskim i na ulicach przyległych w miejscach wyznaczonych tłumy z trndem powstrzymywane są przez kordony policji i wojska.

O godz. 10 rano w katedrze św. Jana odprawił solenną mszę św. ks. kardynał Kakowski. Obecni byli przedstawiciele Sejmu i Senatu, rząd, p. min. Bartel na czele, wyżsi urzędnicy państwowi, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele organizacyj społecznych i politycznych oraz zaproszeni goście. Stalle zajęło duchowieństwo. P. Prezydent Rzplitej w katedrze nie był obecny. Wysłnchał on wraz z najbliższą rodziną oraz marsz. Piłsudskim specjalnej mszy św., odprawionej o godz. 10 i pół rano w kaplicy zamkowej przez ks. bisknpa Galla w asystencji ks. Tokarzewskiego. Na mszy był obecny p. min. Bartel wraz ze wszystkimi członkami rządu.

Po nabożeństwie o godz. 11,25 na Plac Saski przybywają przedstawiciele rządu z p. ministrem Bartlem na czele, wiele posłów i senatorów oraz generalicja, korpns dyplomatyczny, attache wojskowi i misje wojskowe w komplecie.

O godz. 11,30 trębacze wojskowi grają pobudkę: „Baczność!“. Wojsko prezentuje broń, orkiestry grają hymn narodowy. Od strony ul. Wierzbowej ukazuje się marsz. Piłsudski w otoczeniu generalicji i adjutantów. Wszyscy pieszo.

P. marszałek przechodzi do lewego skrzydła gmachu sztabu generalnego i po chwili ukazuje się konno, dosiadając swej kasztanki, na której prowadził w bój legjony. Na piersi marszałka widnieją liczne ordery, a poprzez ramię przepasana jest wielka wstęga „Virtuti Militari“. Odebrawszy raport od dowódcy rewji, gen. Konarzewskiego, p. marszałek zajmuje miejsce przed pomnikiem ks. Poniatowskiego. Na rozkaz gen. Konarzewskiego rozpoczyna się defilada. Przed defiladą wypuszczono gołębie pocztowe w ilości tysiąca, które po paru okrążeniach nad Placem Saskim odleciały do swych garnizonów, rozsianych po całym terenie Rzeczypospolitej.

Z kolei defilowały przed p. marszałkiem przy dźwiękach orkiestr: wojskowa szkoła inżynierji, oficerska szkoła sanitarna, trzy bataljony saperów kolejowych, kompanja manewrowa 21 pp., 36 pp., 30 p. strzelców kaniowskich, kompanja kolejowa I pułku łączności, 3 plutony konnego pułku radjotelegraficznego, pierwszy pułk saperów, pluton marynarki, pluton żandarmerji, dywizjon 28 papu, I pap., I pan., I dak., szwadron I pułkn szwoleżerów, 7 pułk ułanów, 11 pułk ułanów, I pułk strzelców konnych, wreszcie pułk samochodów pancernych.

Oddziały defilowały od strony ul. Wierzbowej w stronę ul. Królewskiej. Świetna postawa wojska wzbudzała co chwila słowa uznania, które raz po raz zmieniały się w entuzjastyczne okrzyki i oklaski.

O godz. 12,40 defilada się skończyła. P. marszałek zsiadł z kasztanki i w tym momencie kordony wojska i policji pod naporem tłumów pękają.

Po chwili około pomnika zbierają się tłumy i wznoszą okrzyki na cześć marszałka, który wsiada do samochodu i odjeżdża. Zrywa się burza oklasków i okrzyków: „Niech żyje!“. Okrzyki te towarzyszą odjeżdżającemu p. marszałkowi.

Święto Niepodległości we Lwowie.

Lwów, 11. 11. (A. W.) Uroczystość święta niepodległości Polski obchodzona była we Lwowie z niezmierną okazałością i miasto przybrało niezwykle odświętny wygląd. Rano odegrana została pobudka wojskowa na ulicach miasta, poczem o godz. 9 rano odprawione zostały uroczyste nabożeństwa w katedrach Rz.-Kat., Grecko-Kat. i Ormjańskiej, jak też w cerkwi prawosławnej w kościele ewang. i synagodze. Po nabożeństwie gen. Sikorski przyjął świetną defiladę wojska i policji. O godz. 12 odbyła się uroczysta akademja, na której przemawiał prof. uniwersytetu Zakrzewski, ujmując z punktu widzenia historycznego słuszność określenia daty 11 listopada jako dnia święta narodowego. Wieczorem słyszeć się dało przemówienie przez radjo Marszałka Piłsudskiego. Wiecz. o godz. 7,30 odegrano w teatrze miejskim „Halkę“ przyczem przedstawienie zostało poprzedzone przemówieniem dyr. Barlickiego. Sklepy przez cały dzień były zamknięte i miasto udekorowane licznemi flagami narodowemi.

Gród podwawelski w dniu święta narodowego.

Kraków, 11. 11. (A. W.) Uroczystość święta niepodległości obchodzona była tutaj w ograniczonych ramach. O godz. 10 rano odbyło się w kościele na Wawelu uroczyste nabożeństwo, w którym wzięły udział cechy ze sztandarami, młodzież szkolna, przedstawiciele władz i korpus oficerski. Na dziedzińcu wawelskim odbyła się defilada kompanji honorowej łącznie z pochodem młodzieży szkolej. Odbyło się również nabożeństwo w kościele ew. i synagodze. O godz. 19.30 dane było w teatrze miejskim galowe przedstawienie poprzedzone odczytem prof. uniwersytetu Jagiellońskiego Kuczeby. Miasto udekorowane było flagami narodowemi.

Uczczenie ósmej rocznicy zdobycia Niepodległości przez całą Polskę.

Warszawa, 11. 11. (PAT). W całym kraju odbyły się dzisiaj uroczystości w związku z ósmą rocznicą niepodległości Państwa.

Na uroczystości te składały się solenne nabożeństwa, rewje wojskowe poszczególnych garnizonów, przemówienia i pogadanki i przedstawienia teatralne dla żołnierzy oraz akademje i galowe przedstawienia w teatrach.

Stabilizacja urzędników.

Warszawa, 11. 11. (PAT). Rada Ministrów rozpatrzyła wniosek p. Prezesa Rady Ministrów w sprawie ustalenia na r. 1926 wykazu stanowisk oraz zatwierdziła instrukcję w sprawie ustalenia urzędników państwowych. Stabilizacja urzędników która w maju br. była wstrzymana, zostanie więc w ten sposób obecnie wznowiona, wobec faktu, że reorganizacja Ministerstw jest bądź na ukończeniu, bądź też w poszczególnych Ministerstwach ukończona.

Prawdziwe oblicze Niemiec.

Kompromitująca broszura. — Przykazania odwetowe. — Niedotrzymanie przyrzeczenia.

Paryż, 11. 11. (PAT). Jak donosi „Echo de Paris“, Briand, składając na posiedzeniu rady ministrów wyjaśnienie w sprawie postępowania w sprawie zarządzeń niemieckich w zakresie rozbrojenia, zwrócił uwagę na następujący fakt:

Na początku października b. r. na radzie ministrów została przedstawiona broszura niemiecka pod tytułem „Wyszkolenie żołnierzy armji Rzeszy (Reichsheer)“, zawierająca m. i. następujące zdanie: „Żołnierz niemiecki nie może zapomnieć, iż najwyższym celem armji niemieckiej jest odzyskanie utraconych prowincyj i kolonji.

Broszura ta wydana była w roku 1926, a więc już po konferencji locarneńskiej. — W związku z wydaniem tej broszury poczyniono w Berlinie odpowiednie kroki. Rząd Rzeszy odpowiedział, iż nie miał jeszcze czasu dostosować swoich zarządzeń do polityki locarneńskiej, że wspomniana broszura dotyczyła Reichsheer, pojęcia abstrakcyjnego, a nie Reichswehry i że wreszcie nakład broszury zostanie zniszczony. Jednak wbrew zapewnieniom rządu Rzeszy, broszura ta znajduje się wciąż jeszcze na półkach księgarskich w Berlinie.

Konfrontacja Garibaldiego z jego niedoszłemi ofiarami.

Paryż, 11. 11. (PAT). Garibaldi został wczoraj skonfrontowany z anarchistami włoskimi, których starał się wysłać jako emisarjuszy do Włoch.

Przeczuwali oni jednak niebezpieczeństwo i nie zgodzili się na propozycję Garibaldiego.

W czasie konfrontacji anarchiści usiłowali czynnie znieważyć Garibaldiego oraz zagrozili mu, że poniesie śmierć, skoro tylko wypuszczony zostanie na wolność.

O pakt narodów wschodnich.

Konstantynopol, 11. 11. (PAT). Wśród tureckich kół politycznych jest wypowiadany pogląd, że narady w Odessie pomiędzy Cziczerinem a Tewfik-Ruhdi-Bejem zmierzają do zawarcia zbiorowego paktu narodów wschodnich.

Ruch emigracyjny w Gdańsku.

Gdańsk, 11. 11. (PAT). W ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy br. wyjechało z portu gdańskiego do portów zamorskich około 21,705 emigrantów, z których większość, bo 19,334 osoby, stanowili Polacy, a reszta Czechosłowacy, Rumuni, Rosjanie i Litwini.

Emigracja na obczyźnie

w spiskach przeciwko własnym rządom.

Spisek katałoński. — Ricciotti Garibaldi na usługach policji włoskiej. — Pogorszenie się stosunków francusko-włoskich.

W ostatnich dniach dwie afery spiskowe, o odrębnym charakterze, lecz o wspólnem podłożu, wyłoniły się we Francji. Obie są ustępami z walki o wolność, którą emigracje najrozmaitszych krajów prowadzą przeciw niesympatycznym im ustrojom, obierając klasyczny kraj azylu politycznego, Francję, za teren przygotowań. **Sprawa jedna to wykrycie spisku katalońskiego przeciw rządowi Primo de Rivery, druga to wgląd za kulisy działalności antyfaszystowskiej emigrantów włoskich.**

Pułk. Macia, przywódca emigrantów katalońskich, b. poseł do parlamentu hiszpańskiego, zmobilizował i uzbroił swoich zwolenników, separatystów katalońskich, i oddziałami skierował ich ku granicy hiszpańskiej, którą zamierzał przekroczyć w okolicach Perpignan, aby w ten sposób dać hasło do powstania Katalonji przeciw Hiszpanji i znienawidzonemu przez Katalończyków rządowi Primo de Rivery. **Władze francuskie były poinformowane o przygotowaniach i pozwoliły zgromadzić się spiskowcom, aby móc wszystkich wspólnie ująć.** Próba przewrotu przygotowywana przez pułk. Macię nie udała się. Nici biegnące od tej afery łączą ją ze sprawą drugą, włoską.

Riciotti Garibaldi, bratanek wielkiego Garibadliego, był jednym z przywódców antyfaszystowskiego, republikańskiego, radykalnego ruchu włoskiego, który koncentrował się we Francji. Słynne nazwisko, którego jest właścicielem, dawało mu olbrzymie atuty do ręki, zjednywało mu sympatję zarówno rodaków jak i cudzoziemców, otwierało mu drogi zamknięte dla innych. Garibaldczycy mają swoją kartę w walce o wolność nietylko Włoch, ale i innych krajów. Ricciotti zbierał siły i fundusze, jak twierdził, na rewolucję we Włoszech, na nowy pochód na Rzym. **Okazało się, na podstawie dochodzeń władz francuskich, że rzekomy przywódca rewolucyjny, pozostawał w porozumieniu z policją rządu faszystowskiego, że pobierał od niej zasiłki i miał wydawać w jej ręce swoich zwolenników. Co więcej, miał podobno wziąć udział w przygotowaniu spisku katalońskiego, zasilając jego szeregi swoimi przyjaciółmi.** Stąd wypływają podejrzenia, że mógł przyczynić się również do jego wykrycia. **Spisek kataloński** nieudany jest bardzo na rękę rządowi włoskiemu, gdyż **przybliża Hiszpanię do Włoch, a oddala od Francji** i czyni emigrantów rewolucyjnych niepożądanymi gośćmi na terenie francuskim. Francja gościom swoim daje bowiem prawo azylu, lecz nie daje prawa spisku, niedogodnego dla własnych interesów.

Okazało się przy tej sposobności, że Ricciotti Garibaldi był jednostką niezwykle ambitną, rozrzutną i niepewną w swoich przekonaniach i przedsięwzięciach. Po dojściu Mussoliniego do władzy pospieszył do Rzymu, aby ofiarować mu swą pomoc. Gdy spotkała go odmowa, wyjechał do Francji i stanął na czele ruchu antyfaszystowskiego. Zarzucają mu, że funduszów, zebranych na ten cel, użył na własne cele. Dni ostatnie przyniosły dowód, że w Nicei, w której bawił, utrzymywał kontakt z urzędnikami policji włoskiej, od której pobrał pół miljona lirów. Afera Garibaldiego przykra dla opozycji włoskiej, nie polepszy stosunków francusko-włoskich.

Dookoła Sejmu i Rządu.

W dniu 15 bm. zbierze się komisja międzyministerjalna, z udziałem delegatów M. S. Z., w sprawie sprowadzenia zwłok gen. Bema do Polski. Na konferencji ustalona zostanie techniczna strona uroczystości, w której wezmą udział reprezentanci Tnrcji i Węgier. (A. W.)

*

W lesie zembrzyckim pod Lublinem odbyło się polowanie, w którym wzięli udział marsz. Ratai, ministrowie Romocki, Moraczewski i dyrektor departamentu Dobrowolski, jak też wojewoda Remiszewski i wicewojewoda Bryła.

*

W sprawie dekretu prasowego.

Na posiedzeniu zarządu Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich, odbytem wspólnie z wydawcami i redaktorami naczelnymi pism codziennych warszawskich, powzięto następującą uchwałę:

„Przedstawiciele prasy codziennej w Warszawie po rozważeniu rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 4 listopada 1926 r. o karach za rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości oraz o karach za zniewagę władz i ich przedstawicieli. uznając konieczność uregulowania ustawodawstwa prasowego w Polsce w porozumieniu z przedstawicielami prasy, —

stwierdza, że rozporządzenie z dnia 4 listopada jest naruszeniem wolności prasy, będącej jedną z istotnych zdobyczy demokracji, zarówno jak naruszeniem swobód obywatelskich.

Istota rozporządzenia w stosunku do prasy narusza przedewszystkiem kardynalną zasadę, polegającą na poddaniu ewentualnych nadużyć wolności prasy orzecznictwu sądów właściwych. Rozporządzenie bowiem wyjmuje pewną kategorję przestępstw prasowych z pod zakresu działania sądów właściwych i poddaje je w pierwszej instancji orzecznictwu władz administracyjnych, które ani ze swego charakteru ani w trybie postępowania nie dają rękojmi niezależności i bezstronności decyzji.

Niebezpieczeństwo jest tem większe, że ogólnikowość pojęć, sformułowanych w rozporządzeniu (jak np. sprawa rozpowszechniania świadomie nieprawdziwych lub przekręconych wiadomości, niedbalstwa, bez ścisłego określenia), musi doprowadzić do dowolnej interpretacji ze strony organów administracyjnych. Łącznie z systemem kar przewidzianych i mnogością osób podpadających pod działanie rozporządzenia, co stwarza poniekąd zbiorową odpowiedzialność, może powstać w kraju stan zupełnej niepewności prawnej.

Druga kardynalna zasada dziennikarstwa uznana jest we wszystkich krajach cywilizowanych świata. Jest to prawo zachowania tajemnicy redakcyjnej. Wynika ono z istoty dziennikarstwa i nie może być w żadnych okolicznościach naruszone.

Dziennikarstwo pozostanie nadal wierne zasadzie tajemnicy redakcyjnej i ponawia zapewnienie, że w obronie tej zasady nie ugnie się pod żadnym warunkiem i w żadnych okolicznościach.

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich na posiedzeniu odbytem dnia 10 listopada r. b. z udziałem wydawców i naczelnych redatorów pism codziennych wszelkich kierunków politycznych, wyraża przekonanie, że rozporządzenie to jako prowadzone w konsekwencji do zniekształcenia życia publicznego, zostanie jaknajrychlej uchylone.

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich oraz Wydawnictwa i Redakcje pism:

„ABC",
„Dzień Polski",
„Echo Warszawskie",
„Express Poranny",
„Epoka",
„Gazeta Warszawska Poranna".
„Głos Codzienny",
„Głos Prawdy",
„Kurjer Czerwony",
„Kurjer Polski",
„Kurjer Poranny",
„Kurjer Warszawski",
„Przegląd Wieczorny",
„Robotnik",
„Rzeczpospolita",
„Unja",
„Warszawianka".

Ograniczenia w spożyciu węgla.

Bruksela, 10. 11 (AW) Prasa dzisiejsza opublikowała uchwałę rady ministrów, upoważniają burmistrzów miast do ograniczenia oświetlenia elektrycznego i zużycia gazu, celem zmniejszenia zapotrzebowania węgla. Jednocześnie kopalnie otrzymały polecenie dostarczania 10% produkcji do dyspozycji rządu, który oddawać będzie zakupiony węgiel po cenach kosztów niezamożnej ludności. Również rząd zapowiedział wyznaczanie cen na węgiel sprzedaży detalicznej i surowe kary za lichwę węglową.

Z ostatniej chwili

Akcja Tygodnia Akademika w Wilnie posuwa się bardzo pomyślnie. Komitet Tygodnia sprzedał już przeszło 50 tys. losów. Loterja fantowa cieszy się ogromnem powodzeniem. (A. W).

*

W Gdyni aresztowano z polecenia policji warszawskiej, żonę znanego złodzieja warszawskiego Lipińską, u której znaleziono szereg wartościowych przedmiotów m. in. płaszcz skradziony ks. Januszowi Radziwiłłowi.

*

Socjal-demokracja sejmu gdańskiego w dalszym ciągu podtrzymuje opozycję, celem niedopuszczenia do uzyskania pełnomocnictw przez senat. Frakcja socjalistyczna Volkstagu wystąpiła z własnym projektem sanacyjnym, który nie uzyskał jednakże większości i nie przeszkodził senatowi uzyskać pełnomocnictwa. (A. W.)

*

We środę, 10 bm. przybyła do Pragi czeskiej wyprawa skautów polskich, podróżujących naokoło świata samochodem Forda. Wyprawa zabawi w Pradze 4—5 dni, poczem przez Bratysławę uda się do Austrji.

*

Policja czechosłowacka ustaliła nowy fakt szpiegostwa. W związku z tem aresztowany został inwalida wojenny Józef Szimunek, zatrudniony w drukarni wojskowej instytutu geograficznego. Sprzedał on pewnej zagranicznej misji dyplomatycznej tajne akta wojskowe. W dniu dzisiejszym aresztowano nowych 7 osób wmieszanych w tę aferę. Zarówno Szimunek, jak i wszyscy aresztowani są komunistami. (A. W).

*

We środę, dnia 10 bm. rozpoczęły się jednocześnie w Rydze, Rewlu i Helsingforsie rokowania z przedstawicielami Sowietów co do zawarcia paktów reasekuracyjnych. (A. W).

*

W Zakopanem trwają od kilku dni huraganowe wiatry halne, czyniąc olbrzymie szkody, zarówno w samem Zakopanem, jak i w okolicznych lasach wiatr zniszczył moc drzew, wyrywając je z korzeniami. (PAT).

*

Jak donosi prasa, rząd niemiecki miał otrzymać z Paryża wiadomość, iż Rada Ambasadorów uznała sprawę naczelnego dowództwa w Niemczech za ostatecznie załatwioną. Zagadnienia, dotyczące organizacji bojowych mają być również załatwione w drodze dyplomatycznej. (PAT).

*

Morning Post donosi z Laplata (Maryland), że szalejący tam huragan spowodował zawalenie się kilku gmachów szkolnych. 9 dzieci zostało zabitych.

*

We środę, 10 bm. zmarł w Berlinie po nieudanej operacji w 46-ym roku życia światowej sławy śpiewak operowy i koncertowy Józef Schwartz.

*

Z N. Jorku donoszą: Jen. Peppino Garibaldi, brat Ricciotti Garibaldiego, przed odjazdem do Europy, gdzie zamierza przyjść z pomocą swemu bratu, oświadczył przedstawicielom pism, iż jest przekonany o niewinności swego brata, która z pewnością zostanie stwierdzona.

*

Senator republiki Meksykańskiej Henshaw zastrzelił we środę, 10 bm. w kuluarach Senatu sen. Espinesa.

*

W pobliżu miasta San Salvador nastąpił niesłychanie gwałtowny wybuch wulkanu Matagano, z którego strumień lawy wyrzucony został z niebywałą siłą. Strumień ten o szerokości 400 mtr. zniszczył szereg osiedli. Dotychczasowe wiadomości stwierdzają, że liczba zabitych wynosi około 80. Z okolic wulkanu ludność ucieka w obawie nowego wybuchu. (A. W).

IRENA RZEWUSKA.

Świętokradztwo.

2

— Dokąd idziesz? — spytała żona.

— Do Josypa — rzekł, naciągnął kożuch i wyszedł.

Parę chat minął, po drugiej stronie wąskiej uliczki, przeszedł przez podwórze i wszedł do chaty. W chacie był tłok, zaduch panował nie do opisania. Dławił wprost zapach kożuchów, dziegciu, machorki i ludzkiego potu. Ludzie stali, inni siedzieli na ławach, stołach i stołkach. Skupieni byli przy jednym człowieku, który coś głośno wykrzykiwał, gestykulując. Gwar był taki, że tylko pojedyncze. oderwane zdania dolatywały do uszu Iwana, który nie mogąc się przepchać dalej, stał przy drzwiach. Człowiek, który przemawiał, był niski, z okrągłą czerwoną twarzą, odziany w mundur żołnierski.

— Pili naszą krew! — krzyczał — nasz pot, obrośli w sadło. Ale teraz koniec ich... Wola narodu... Graf ma schowane w pałacu, kulomioty i karabiny... Towaryszcze, idźmy, zabierzmy, bo oni przyjdą, będą do nas strzelać i nas zarżną! — krzyczał, aż ochrypł.

Wybuchał stekiem przekleństw i pogróżek, wymachiwał rękami, a gdy mówił o panach, to spluwał ze wzgardą.

Chłopi słuchali w natężeniu. Szedł głuchy pomruk:

— Prawilno, prawilno, dobrze mówi!

Żołnierz przestał na chwilę, aby odpocząć.

Wtedy odezwał się w tłumie głos:

— Źle mówi, ja stary Josyp nie umiem czytać, do szkołym nie chodził, a więcej wiem niż on!

Wysunął się naprzód stary chłop i oparł o stół. Wielki był, choć schylony wiekiem i pracą, twarz ciemna, cała w sieci zmarszczek i fałdów, jasno tylko świeciły oczy, jakby wieczyście młode.

— Graf dobry, ojcem nam był i ziemię dawał i Maksymowi Ponamarczykowi i Siegiejowi i innym. A gdy poszliście na wojnę, kto wasze rodziny utrzymywał i pieniądze dawał? A wy chcecie palić dwór i krase? Zapachniało wam złoto pańskie? Ale od nich precz! Pałac pusty, ale tam nieboszczyk graf, ojciec naszego i duch nieboszczki pani, tylko chodzą i czuwają, sami wiecie, że tam są i nie dadzą nic!

— Dobrze mówi! — odezwały się głosy.

Żołnierz zaśmiał się zachrypłym głosem.

— A widział ty ich?

— Widział!

Nastała grobowa cisza, tylko słychać było przyśpieszony oddech z kilkudziesięciu piersi.

Żołnierz krzyknął:

— A szczob tobe pokrutyło! Breszy! Nie wierzcie towaryszcze! Jutro pójdziem i weźmiem w pałacu kulomioty i broń! Na pohybel paniw!

Gwar stał się nie do opisania, krzyczeli wszyscy naraz, błyszczały złowrogo oczy, zaciskały się pięści. Iwan wysunął się na podwórze. W uszach mu dźwięczało: „Jutro!". Jutro będą grabić, jutro zabiorą wszystko, a jemu nie zostawią nic, albo mało co. Poszedł do pracy. Zdawało mu się, że dzień wlókł się do nieskończoności. Jakiś niepokój targał nim i dręczył do bólu. Wczesnym wieczorem powiedział matce, że jest zmęczony i legł ciężko na piecu. Usnął. Nie wiedział, jak długo spał. A gdy otworzył oczy, ciemno było w chacie, tylko płomyk lampki przed obrazem świętym, rzucał drżący, migotliwy blask. Przymknął powieki. W myśli ujrzał znów Josypa, to znów żołnierza, machającego rękami i tłum ludzi wykrzykujący.

Jutro...

Choć rozwarł szeroko oczy, zniknęła izba i światło lampki. Wydawało mu się, iż widzi złoto, srebro i skarby, skarby niezmierzone, grafa liczącego je i jakby w olśnieniu kielich złoty w ręku księdza, w kaplicy, podczas mszy. Zdawało mu się potem, że spada lekka mgła, a z tej zwiewnej mgły, wychodzi posąg Matki Boskiej, nabiera życia, a za Nią orszak tych, którzy tam niegdyś żyli. Wyciągali do niego przejrzyste dłonie i mówili: „Idź precz!" Spostrzegł, że miał otwarte oczy i że drżał z zimna. Pot zrosił mu czoło. Chciał się zaśmiać, ale śmiech uwiązł mu w gardle. Próbował zasnąć. Lecz ledwie zamknął powieki, majaczenia wracały. „Jutro ot, zaraz wstanę i zabiorę wszystko". Będzie kożuch nowy, suknia dla Motry, dobre konie i wory złota. To schowa, tylko wieczorem będzie przychodzić i liczyć je jak graf. W myśli ujrzał wrzaskliwy tłum, grabiący pałac. Fala bezsilnego gniewu i nienawiści targnęła znów nim. Sam pójdzie i weźmie wszystko. Powoli zsunął się z pieca, wdział buty i switkę, wziął siekierę, leżącą przy drzwiach i cicho wyszedł... Na dworze wypogodziło się. Strzępiaste chmury leniwie wlokły się po niebie. Ukazał się blady księżyc, rzucając zimne promienie na cichą zaśnieżoną wieś.

(Dokończenie nastąpi.)

Tow. Młodzieży Katolickiej

pod wezwaniem św. Stanisława Kostki w Brodnicy nad Drwęca.

Jaką jest dziś młodzież, takim będzie kiedyś naród! — Dlatego każde państwo organizuje młodzież, powołuje ją pod sztandary wojskowe, wychowuje w karności i umiłowaniu ideałów ojczystych, aby w ciężkich dla kraju chwilach mieć gotowe hufce rycerstwa ku obronie przeciw wrogom.

Podobnie św. Kościół katolicki rekrutuje pod sztandarami swemi młodzież, wychowując ją na ludzi poczciwych, uczy ją wielkiego umiłowania wszystkiego, co dobre, aby w chwilach walki mieć gotowe zastępy rycerzy Chrystusowych, którzy nie wahają się — gdy zajdzie potrzeba — nawet życie położyć dla wiary Ojców. I tak, **dzięki staraniom gorliwych kapłanów powstały po miastach, miasteczkach i wioskach organizacje młodzieży polsko-katolickiej**, których głównym celem ciągła gotowość do walki za wiarę i ojczyznę a szczytnem hasłem **„Gotów!“** — zawsze **gotów — jako rycerz Chrystusowy — dla Ciebie, Polsko, i dla Twojej chwały!** — Organizacje młodzieży polsko-katolickiej, będąc **równocześnie organizacjami przysposobienia wojskowego**, mają podwójne szczytne zadanie: **Bronić wiary przeciw zakusom innowierców i — jako rycerze Marji — stać zawsze gotowi do obrony Ojczyzny.**

Za inicjatywą księdza proboszcza Józefa Bielickiego powstało w Brodnicy nad Drwęcą w dnin 13 listopada 1924 roku Towarzystwo Młodzieży Katolickiej, pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. Patronem towarzystwa od chwili jego powstania jest miejscowy wikarjusz, **ksiądz Bernard Szuta.** Liczba członków praktykujących **wynosi około 80.** Towarzystwo dzieli się na dwa oddziały: **oddział młodzieży i oddział starszych.**

Praca w towarzystwie jest **bardzo ruchliwa**, czego dowodzą liczne zebrania i zbiórki, na których wygłasza się m. i. pouczające wykłady i odczyty. Perjodycznie odbywają się ćwiczenia gimnastyczne, wycieczki, gry i zabawy, lekcje języka polskiego, muzyki i śpiewu. W kursie zastępowych urządzonym w Brodnicy w roku bieżącym wzięło udział 14 **członków towarzystwa.** W styczniu 1926 r. zorganizowano przy Towarzystwie Młodzieży **kurs teatralny**, w którym wzięło udział około **140 słuchaczy** (80 osób zapisanych). Kurs teatralny **udostępniony** był także dla członków innych towarzystw i osób stojących poza towarzystwami. Kurs był bezpłatny pod kierownictwem siły fachowej. **Udział był żywy i zainteresowanie wielkie.** Uczestnicy kursu otrzymali zaświadczenia, a ci, którzy wzięli udział w przedstawieniu konkursowem, otrzymali **za wybitne występy dyplomy i nagrody.** Ku czci świętej Tereski, staraniem Towarzystwa Młodzieży odbyła się uroczysta wieczornica, udostępniona nawet najbiedniejszym, gdyż wstęp był bezpłatny. **Koszty urządzenia wieczornicy poniósł ksiądz protektor osobiście.** Dzięki usilnym staraniom protektora Towarzystwa, księdza proboszcza Bielickiego, i patrona księdza, Szuty, którzy **nie szczędzą kosztów, ni trudów i mozołów**, by postawić życie Towarzystwa na jaknajwyższym poziomie, **członkowie mają sposobność wszechstronnego kształcenia się**, mając **do dyspozycji zupełnie bezinteresownie poświęcające się siły fachowe.**

Miejscowe społeczeństwo ma głębokie zrozumienie dla sprawy Towarzystwa Młodzieży, czego dowodzi poparcie, jakie daje towarzystwu, wypełniając na urządzanych przez nie imprezach salę po brzegi.

Jedynym smutnym objawem jest fakt, że z olbrzymiej parafji brodnickiej liczącej 8000 dusz, **tylko tak nikła liczba zorganizowała się** pod sztandarem św. Stanisława Kostki.

Ale czego potrzeba temu kapłanowi, — temu **apostołowi Pokoju i Miłości? Oto potrzeba mu przedewszystkiem współpracy — daleko idącej współpracy rodziców i nauczycielstwa.**

Nie zwlekajmy więc **i dalej do dzieła!** — Rodzice bogobojni, nauczyciele w Boga wierzący, **posyłajcie młodzież do towarzystw katolickich**, polecajcie jej gorąco, aby — jak jeden mąż — **stanęła pod sztandarem św. Stanisława Kostki, by była zawsze gotową stanąć w obronie świętej wiary Ojców naszych i w obronie ukochanej Ojczyzny.**

Brodnickie Towarzystwo Młodzieży Katolickiej — jakkolwiek nie rozwinęło się liczebnie, to jednak z dumą spoglądać może na to, że **ta praca zbożna** a znojna, **kontynuowana w dalszym ciągu, wyda niezawodnie obfite owoce na — cześć i chwałę Boga i na dobro ukochanej Ojczyzny.**

K. Cz. L.

Dramat rodzinny.

W nocy z 10 na 11-go bm. zdarzył się w Grodzisku pod Warszawą dramat, który zakończył się śmiercią 2-ch osób. W sprzeczce, jaka wynikła między robotnikiem fabryki „Ursus“ Władysławem Zawadzkim, a plutonowym 36 pułku piechoty z Warszawy Stanisławem Sosnowskim, ten ostatni strzałem z rewolweru ranił ciężko w głowę Zawadzkiego następnie zaś strzelił sobie sam w skroń. Obydwaj w stanie ciężkim zostali przewiezieni do szpitala w Grodzisku, gdzie wkrótce zmarli. Powodem sprzeczki, która była bezpośrednią przyczyną zabójstwa i samobójstwa był fakt utrzymywania zbyt bliskich stosunków przez Sosnowskiego z żoną Zawadzkiego.

Epilog słynnego zabójstwa.

Proces warszawski o zastrzelenie poety gruzińskiego. — Mąż w roli mściciela. — Za krzywdę wyrządzaną przez trzy lata.

We czwartek, dnia 11 bm. rozpoczął się przed Izbą Karną Sądu Okręgowego w Warszawie proces o zabójstwo znanego poety gruzińskiego Kuruliszwili'ego, które dokonał Stefan Lebrun-Likiernik w cukierni Komorowskiego przy ul. Nowy Świat.

Okoliczności przestępstwa, niezatarte jeszcze w pamięci ogółu, były tego rodzaju, że siedzący przy stoliku w cukierni Likiernik niespodziewanie wyciągnął rewolwer i przechodzącego obok Kuruliszwili'ego zabił na miejscu czterema wystrzałami.

Przez trzy lata zabity był kochankiem żony Likiernika, który milcząco ten stosunek tolerował, uważając, że nie ma prawa przeszkadzać na drodze szczęścia dwojgu ludziom kochającym się.

Owocem tego stosunku było dziecko, a gdy mimo to i pomimo nalegań Likiernika, Kuruliszwili nie starał się o rozwód dla siebie oraz dla swej kochanki, Lebrunk-Likiernik postanowił go zabić.

Po zabójstwie, Likiernika oddano do Tworek na obserwację psychjatryczną, jednakże tam stwierdzono zupełną jego poczytalność.

Likiernika bronią adwokaci Berenson i Paschalski: oskarża podprokurator Miecz. Goldsztein. Skład sądu stanowią: sędzia Posemkiewicz — przewodniczący, oraz sędziowie: Grzybowski i Lorentowicz. Do sprawy wezwano przeszło 50 świadków oraz 2-ch biegłych: dr. Żurawskiego i dr. Karpińskiego.

Sprawa potrwa 2—3 dni i wzbudziła ogromne zainteresowanie ze względu na osoby dramatu życiowego.

O strasznej chorobie.

Więcej niż 70 000 ludzi umiera w Polsce rocznie na gruźlicę. Chorych jest prawdopodobnie najmniej 10 razy tyle, to znaczy, około miljona.

Na gruźlicę **umierają przeważnie ludzie młodzi,** a więc Państwo i Naród tracą olbrzymie rzesze pracowników w najbardziej czynnym i produkcyjnym okresie życia.

Jeżeli przyjmiemy, że zmarli nie pracowali przez jeden tylko rok życia, licząc po trzysta dni roboczych w roku i tylo po 1 złotym za dzień pracy stratę obliczyć musimy jako kwotę **21.000.000 złotych podając do tego 10.000.000 dni i złotych straty wskutek tego, że każdy z miljona chorych pozostałych przy życiu nie pracował wśród roku najmniej po 10 dni, otrzymamy łącznie przeszło 30.000.000 dni i złotych straty rocznie z powodu samej gruźlicy.**

Tragedja rodzin gruźliczych, zmagających się przez lata całe z chorobą i niedostatkiem, nie daje się ująć w liczbie, ale znacznie przewyższa liczby powyżej podane.

Wypadki śmierci z gruźlicy w Polsce w miastach są 2, 3, 4 i 5 razy liczniejsze niż w miastach zachodnio - europejskich, z tytułu tej śmiertelności musimy się rumienić przed cywilizowanym zachodem, bo gdybyśmy naprawdę pragnęli klęskę tę zmniejszyć, moglibyśmy tego dokonać, trzeba tylko funduszów. Pieniądz jest doskonałym sojusznikiem wiedzy w walce z gruźlicą. **Miasta zachodu nie szczędzą na tę walkę środków,** wszędzie dźwigają sanatorja, szpitale, poradnie, domy dla uzdrowieńców i inne urządzenia dla walki z tą plagą ludzkości.

Państwo nie może przyjść nam z wydatną pomocą. Walka ta musi być **prowadzona przez Związki Samorządowe.**

Rozumiejąc powagę sytuacji, Związek Przeciwgruźliczy zwraca się **do wszystkich samorządów z gorącą prośbą,** o spełnienie naczelnego nakazu sumienia zbiorowego, mianowicie: **wstawienie do swych budżetów odpowiednio wysokich kwot na walkę z gruźlicą.**

Miasto, które powiększy budżet o kwotę przeznaczoną na walkę z gruźlicą, zechce zawiadomić Zarząd Związku Przeciwgruźliczego o tej chwalebnej uchwale. Podamy ją do wiadomości publicznej. Stanie się ona źródłem emulacji dla innych Związków Samorządowych.

Szczegóły napadu na poczcie w Samborze

Lwów, 10. 11. (PAT). Dzienniki podają szczegóły napadu bandyckiego na pocztę w Samborze. Napastników było dwóch. Mieli oni na twarzach maski. Obezwładniwszy znajdującego się przypadkowo w kurytarzu urzędnika Kiereżyńskiego, wpadli do kancelarji, gdzie znajdowała się urzędniczka Obmińska. Zagroziwszy jej rewolwerami, jeden z bandytów przytrzymał ją za rękę, a drugi jednocześnie przystąpił do kasy i zapakował do worka wszystkie znajdujące się tam listy wartościowe. Następnie bandyci zbiegli ogrodami. Wedle doniesień dzienników, aresztowany został asystent pocztowy Kiereżyński.

Akademja złodzieji -- artystów.

Studja nad historją sztuki i stypendja na wyjazd. — Niezwykłe odkrycie policji nowojorskiej.

Policja nowojorska odkryła w tych dniach świetnie urządzoną szkołę złodziejską, która pod nazwą „Art Raiders Incorporadet“ funkcjonowała przez kilka lat i wychowała kilkudziesięciu złodziei dzieł sztuki.

Szkoła złodziejska stała na tak wysokim poziomie naukowym, iż przewyższała niejeden uniwersytet.

Wychowankowie zaznajamiali się nietylko z historją sztuki, lecz także odbywali praktyczne ćwiczenia mające na celu rozpoznawanie falsyfikatów.

Rok rocznie odbywali wychowankowie naukową wycieczkę do Europy. Koszty przejazdu i pobytu we Włoszech, Paryżu i Londynie ponosiła szkoła.

Wzamian za to wykształcenie zobowiązywali się wychowankowie sprzedawać skradzione przedmioty sztuki, wyłącznie opiekunom finansującym złodziejskie studja.

Zdemaskowanie tak świetnie zorganizowanej instytucji wywołało niemałe wrażenie w całym świecie i spowodowało konieczność wprowadzenia jeszcze czujniejszej opieki nad zbiorami muzealnemi.

Z życia politycznego

GRUDZIĄDZ. Zorganizowano **na miejscu** kilka miesięcy temu **Kursy referentów Ch. D.,** przygotowujące nowe zastępy dla **ruchu politycznego** mówców i organizatorów. **Kurs odbywa** się w ten sposób, że kierownicy **kursu** w kilku referatach wykładają teorję retoryki, a pozatem czuwają nad zewnętrzną stroną kursu, którego uczestnicy kolejno wygłaszałą co poniedziałek własne opracowane referaty oraz we własnem gronie przeprowadzają dyskusję.

Pierwszy cykl referatów ukończono onegdaj referatem p. **Drążka** o sprawach gospodarczych, poczem we wtorek, dnia 9 bm. omówił poseł **A. Nowicki** przed uczestnikami kursu, zarządem Koła, zarządem okręgowym i wojewódzkim w 2-godzinnym referacie sytuację polityczną.

Z polecenia zarządu głównego udał się poseł Nowicki na Górny Śląsk na agitację wyborczą.

Z miasta pełnego romantyzmu.

Nasze utrapienia: mniejszości narodowe. — Apteka w rękach żydowskich. — Separatyści walczą o swoją zbędną szkołę. — Ruch w „Domu Towarzystw“. — Zasłużony i uczony Pomorzanin, synem burmistrza m. Golubia.

(Od naszego własnego korespondenta.)

V.

Golub, 9. 11. 1926 r.

Dosyć zajmowaliśmy się i obszernie przeszłością zamku i miasta. Należy się też słówko teraźniejszości. Idąc ulicami, zauważyłem sporo napisów nad sklepami o brzmieniu żydowskiem, mniej nazwisk niemieckich.

Jak przedstawia się w Golubiu **kwestja mniejszości narodowych?** Lękam się, że bliskość Dobrzynia ujemnie wpłynęła na to zagadnienie!?

Tak znów źle u nas nie jest. Ostatnią próba sił były wybory do Rady Miejskiej: na 1200 oddanych głosów, oddały mniejszości narodowe (niemcy i żydzi szli rązem) razem około 140 głosów, czyli 1/11 część, uzyskując 1 mandat na 12. Nieomal dostaliby 2-gie krzesło w naszym parlamencie miejskim. Brakowało im zaledwie kilka głosów.

Tym wybrańcem ludu wybranego jest niemiecki żyd Riesenield, aptekarz (jedyny na miejscu), posiadający śliczną posesję na samym rynku. (To nasz wrzód i nasza bolączka)

Na szczęście my Golubiacy twardy szczep, **mało chorujemy,** lekarza i aptekarza mało potrzebujemy. A zresztą w razie potrzeby mamy tylko kilka kroków za Drwęcą (w Dobrzyniu)!

Inny rachunek narodowościowy (w grubych zarysach i okrągłych cyfrach): Na ca. 3000 mieszkańców mamy ca. 2700 Polaków-katolików, a więc ca. 300 mniejszości narodowych, które należy dzielić na ca. 100 Niemców i 200 żydów, tych zaś na 150 żydów polskich i 50 żydów niemieckich.

Do naszej szkoły wzorowo prowadzonej przez jej kierownika **Klaudjusza Górskiego,** o 11 klasach polsko - katolickich uczęszcza

384 dzieci polsko - katolickich.
9 dzieci niem. - ewang.
0 dzieci żydowskich

razem 393 dzieci.

Niemcy i żydzi — jako „lepsza wiara“ — nie potrzebuje swych dzieci posyłać do bezpłatnej **państwowej szkoły polskiej;** jak z dawnych czasów pruskich ewangelicy i żydzi celowo odłączają się od reszty polsko - katolickiej; „ich stać“ na osobną prywatną szkołę, płatną — „swoją“.

Ta szkoła, to drugi nasz (świerzbiący i cuchnący) wrzód, do której to bolączki niebawem osobno powrócimy.

Dzisiaj podajemy tylko następujące dane:

Za czasów pruskich towarzystwo szkolne **„Schulverein für Golub und Umgegend“** utworzyło swoją własną szkołę prywatną „Mittelschule“, której **kierowniczka była pani Günther.**

Za czasów polskich p. Günther, cały zarząd i wielka część członków towarzystwa przekroczyły progi „niegościnnej“ Polski, wyprowadzając się do swej ojczyzny. Później próbował nowy zarząd się skompletować, nie został jednak urzędowo zarejestrowany i potwierdzony, tak, że podstawa prawna dla dalszego istnienia towarzystwa i szkoły upadła. W swej nieprzebranej cierpliwości i znanej tolerancji mimo to władze polskie i obywatelstwo golubskie milczeniem tolerowały od r. 1920 do dziś. Tymczasem zarząd towarzystwa żądał nadania koncesji na prowadzenie szkoły dla pani Fanselau, teraźniejszej kierowniczki. Władze szkolne słusznie odmówiły koncesji, nie widząc potrzeby istnienia odrębnej szkoły niemiecko - żydowskiej w Golubiu, a zgadzając się chętnie na przydzielenie do miejscowej szkoły państwowej osobnego nauczyciela ewangelika dla niem. - ewang. dzieci tej szkoły oraz na udzielanie nauki religji mojżeszowej dla dzieci żydowskich.

Decyzję tę władz szkolnych obywatelstwo Golubia jako jedyne i racjonalne popiera i pochwala. Utrzymywanie drugiej prywatnej szkoły obok prosperującej i na wysokim poziomie stojącej państwowej nie wyrasta z potrzeb miejscowych, a zanadto dobrze znamy Niemców i przyświecający im cel przy wszelkich staraniach i zabiegach, cel **polityczny:** nie dopuścić do wymarcia niemczyzny, a utrzymać za pomocą osobnej separatystycznej „swej“ szkoły ducha niemieckiego!

Zapytać się tylko możemy: „Jak długo mamy jeszcze cierpieć ten ropiący i dojrzały wrzód?“ — „A jak tam w Golubiu z życiem społecznem?“

„Z rzeczywiście dużo towarzystw polskich wymienię tylko kilka: **„Towarzystwo Przemysłowców“**, prezes Golus, 80 członków, mniejsze **„Towarzystwo Samodzielnych Rzemieślników“**, prezes Jordan; obaj prezesi starają się na gwałt o tak potrzebne kredyty. Mamy **Tow. Sokołów, Harcerzy i Harcerki. „Towarzystwo Powstańców i Wojaków“, nowo powstały „Związek Podoficerów Rezerwy“ i** dużo innych.

Towarzystwa nasze istnieją i się rozwijają nietylko dlatego, że mamy osobny miejski **„Dom Towarzystw“**, lecz że Golub jest miastem o dobrym duchu polskim!

Rzemiosło skupia się w starych swych cechach, dumnych słusznie ze swej chwalebnej przeszłości i dawnej tradycji. Zasiedziałe rodziny obywatelskie patrzą z zadowoleniem na szeregi swych przodków, pamiętających dawne czasy polskie. Golub może być dumnym, że wydał ze swych prastarych murów dużo powstańców i nieustraszonych bojowników „za wolność naszą i waszą!“ oraz szeregi wybitnych ludzi z których przypominam tylko jednego: znanego i słynnego językoznawcę, głośnego autora „gramatyki porównawczej **ks. Franciszka Malinowskiego,** (ur. dn. 23. 11. 1807 roku, um. 1881 r. jako niewidomy proboszcz w Wałdowie, dyktujący swe dzieła), syna burmistrza tegoż samego imienia.

A. N.

(Ciąg dalszy nastąpi).

STANISŁAW PIWOWARCZYK.

Niemcy Ameryce na jubileusz.

Przyczynek do kultury niemieckiej XVIII wieku.

Dużo się mówi po stronie niemieckiej, a powtarza po polskiej za Niemcami od Berlina po Petersburg, jakoby Polska XVIII wieku upadła z winy własnej, za własne grzechy, a wskutek upadku moralnego nie była warta, by ją cierpieć w towarzystwie innych przemoralnych państw. Otóż przypatrzmy się na chwilkę tylko, bo patrzeć można bardzo długo i to na podstawie samych źródeł niemieckich, których na razie nie mam pod ręką, co powiadają sami Niemcy o stanie moralnym Niemiec w owym czasie, kiedy to nas karano, niby za nasze wybryki, rozbiorem. Wybiorę tylko te przykłady, które stoją w związku z jubileuszem Ameryki w walce o wolność.

Było to w czasie, kiedy Ameryka toczyła wojnę o niepodległość przy pomocy naszych wielkich synów: Kościuszki i Puławskiego. Cóż wtedy działo się w Niemczech? Ameryka tego roku obchodzi 150-letnią rocznicę walk o swą wolność, wspomina Polskę, która jej najdzielniejszych bohaterów na pomoc posłała. Co zrobili dla niej Niemcy?

Książęta niemieccy sprzedawali Anglikom, wrogom Ameryki, swych poddanych, do walki przeciw Ameryce i zasilali swoje kasy, wyczerpane lekkomyślnym przepychem, zbytkiem, pokaźną gotówką. Największym handlarzem dusz był wówczas landgraf kasselski Fryderyk II. Przemocą ujętych (czasem zwerbowanych) ludzi traktowali owi handlarze żywym towarem jako zbrodniarzy (opisuje nam to poeta niemiecki Johann Gottfried Seume w swoich Pamiętnikach. Tak też i jego schwytano idącego drogą, pędzono jak więźnia i osadzono w twierdzy Ziegenhain. Znalazł on tam wielu towarzyszy, schwytanych zdradą lub przemocą.

Świadectwo wstąpienia na uniwersytet odebrano Seume'mu i podarto. Był tam student z Jeny, kupiec z Wiednia, mnich, wójt, pruski wachmistrz, pensjonowany major i różnego rodzaju ludzie. Jak się Seumemu i towarzyszom powodziło, kiedyindziej opowiem. Teraz wrócę do innych dowodów, czysto niemieckich na ówczesne „świetne" stosunki w Niemczech. Wiadomo czytelnikom literatury niemieckiej, że Fryderyk Schiller w tragedji „Intryga i miłość" (Cabale und Liebe) ponuremi barwami napiętnował ten haniebny handel ludźmi, którego się wówczas książęta niemieccy wcale nie wstydzili. Oto co czytamy w scenie 2 aktu II-go. Na zapytanie lady Nilfort, ile kosztują brylanty, przez księcia jej ofiarowane, a właśnie z Wenecji przywiezione, odpowiada sługa pokojowy: „Brylanty nie kosztują księcia ani szeląga... Wczoraj 7000 krajowej młodzieży musiało jechać do Ameryki; tych 7000 zapłaciło wszystko" (ocierając łzy, strasznym głosem, drżąc na całem ciele). „Klejnoty, jak te oto — dwóch synów mam ja między niemi". (Strasznie się śmiejąc na uwagę lady, że przecież nikogo zapewne nie zmuszono.) „O Boże! — nie, sami ochotnicy! Kilku z nich wprawdzie przed frontem pytało pułkownika, jak drogo sprzedaje jeden zaprząg ludzi. Ale łaskawy pan nasz kazał wszystkim pułkom wyruszyć na paradę i gawronów rozstrzelać. Słyszeliśmy huk strzałów i widzieliśmy, jak mózg ich obryzgał bruk, a wojsko krzyczało: Hejże do Ameryki!... Tak łaskawa pani! — Czemu właśnie w tej chwili, gdy do odjazdu uderzono w bębny, musiałaś wyjechać z księciem, aby wziąć udział w obławie na niedźwiedzie? Nie powinnaś była przecież opuszczać wspaniałego widoku, bo ujrzałabyś, jak nam zwiastowały grzmiące bębny, że już czas; ujrzałabyś, jak sieroty, jęcząc, goniły za ojcem, jak matka, szalejąc z bólu — biegła, by niemowlę od piersi wbić na ostrze bagnetu, jak szabli cięciami odrywano narzeczoną od narzeczonego i jak my starcy o siwych włosach stali w rozpaczy i rzucali odjeżdżającym szczudła drewniane na drogę do nowego świata; a pośród tego grzmiał łoskot bębnów, żeby Bóg nie słyszał modłów naszych".

To samo, co Schiller, uczynił poeta Schubert w swym wierszu p. t. „Caplied" z r. 1787.

Powyższa scena i ten wiersz, to nie poetyczne zmyślenie lub przesada poetyka, przeciwnie, rzeczywistość jeszcze we wstrętniejszych przedstawia się barwach. Książęta niemieccy wyzyskiwali swą władzę zwierzchniczą, tworząc sobie z handlu żywem ciałem swoich poddanych główne źródło dochodu, aby prowadzić życie rozwiozłe, zbytkowne, budować zamki, zakładać parki, urządzać polowania, dawać bale i maskarady, podczas gdy biedni żołnierze głód cierpieli lub marnie ginęli na pobojowisku lub z chorób.

Karol Biedermann podaje dokładne daty co do liczby sprzedanych do Ameryki Niemców.

			procent ludności całej	za talarów	stracił w ludziach
Książe Brunświku	5.726	ludzi	3.45	5.250.000	3.015
Landgraf Hessen Kassel	16.992	„	4.55	20.718.000	6.500
Ks. Hassau	2.442	„	3.99	3.802.000	981
Mgrb. Ansbachu	1.644	„	0.19	980.000	421
Ks. Waldeku	1.225	„	1.15	1.977.000	720
Ks. Anhalt-Zerbst	1.160	„	5.05	763.000	176

Za głowę płaciła Anglja 100, 120, 150 talarów. Oprócz tego otrzymali książęta ci, co na rzeź sprzedawali swych poddanych, pewne wynagrodzenie za zabitych i pokaleczonych. Stąd pragnęli, by jak najwięcej zabito. Hrabia Szaumburg pisze 8. II. 1777 do dowódcy swych wojsk Hesko-Kasselskich: „Cieszy mnie to, że Trenton z 1950 Hessów zabito 1650... Powiedz Pan majorowi Mindorfowi, że jestem nadzwyczaj niezadowolony, ponieważ ocalił 300 ludzi. Tak pisze książe niemiecki, bo mniejsza liczba zabitych uszczuplała jego niecne dochody. Cyniczniej wyrażać się niepodobna.

Stosunki ówczesne książąt niemieckich do poddanych omawia wyczerpująco Buchner w dziełku p. t. „Seume, Ein Lebensbild. Lahr. Moritz Schaumberg str. 36 i na str. 88.

I miasta z książętami w kartelu co do tego handlu, porównaj Memorien, Seumego.

Teraz, co powiedzą Niemcy Ameryce na dzisiejszy jubileusz 150-letniej walki o wolność.

Nie odrodzili się Hunny z nad Marny!

Tajemnicze duchy na górze Atos.

Przygody miss Crowe z kodakiem.

Republika mnichów na górze Atos słynie nietylko z znakomitej szkoły malarstwa bizantyjskiego i z cnotliwego życia zakonnego, ale wedle legendy ludowej roi się od złych i dobrych duchów, które staczają zaciekłe walki o dusze pobożnych czerńców.

Otóż po klasztorach na górze Atos gruchnęła wieść, iż od niejakiego czasu błąka się po cmentarzach i szczelinach górskich jakowyś pokutujący duch niewieści i na widok żyjącego człowieka zapada się w ziemię.

Okropne to zjawisko odziane jest w szary płaszcz i dźwiga na barkach ogromny garb.

Jeden z braci klasztornych — nazwiskiem Aleksiej Popow próbował nawet wdać się w rozmowę z widmem, zagadnął je pobożnem słowem, lecz otrzymał odpowiedź w niezrozumiałym języku, który przypomniał raczej bełkot indyka, niż mowę ludzką.

Nie ulegało już żadnej wątpliwości iż duch ten, błąkający się po nocach przyszedł z piekła.

Postanowiono go unieszkodliwić, więc ruszyła procesja z ikonami i wodą święconą na miejsce, gdzie szare widmo zwykło wysiadywać.

Na widok zbliżających się mnichów zerwał się z miejsca duch piekielny, zdjął z swych pleców garb i skierował go w stronę procesji.

Bracia rzucili się pędem do stracha.

Nie uciekał, ani się nie bronił, lecz wieść się pozwolił do klasztoru.

Zawezwano ojca Gregorja, uczonego starca i ten dopiero wyjaśnił tajemnicę.

Dnchem była autentyczna malarka amerykańska miss Izabelina Crowe, która chciała się wtajemniczyć w życie zakonnej republiki i nocami robiła w tamte strony wycieczki w towarzystwie swej przyjaciółki, również malarki. Garb zaś był autentycznym kodakiem.

Damy amerykańskie posiadały cały zbiór zdjęć fotograficznych z góry Atos, a teka zajmujących szkiców udowodniała, iż wyprawę swą pojmowały serio.

Czasami wdziewały na siebie szaty zakonne, na głowę naciągały kaptury i w tem ubraniu docierały nawet do klasztorów, kreśląc charakterystyczne twarze i rodzajowe obrazki z życia zakonnego.

Amerykanki oddano do dyspozycji władzom administracyjnym.

Związek zawodowy warjatów.

Ktoby to pomyślał! Związek zawodowy warjatów! A jednak... Nowe hasła społeczne dotarły nawet do domu obłąkanych. W kopenhaskim szpitalu warjatów, zwanym St. Hans Stift, znalazł się obłąkaniec, cierpiący na manję organizowania związków. Była to choroba łagodna, więc pacjent cieszył się względną wolnością. Okoliczność te wyzyskał w ten sposób, iż zorganizował warjatów, przeprowadził formalne wybory, ułożył statut towarzystwa i stanął na czele komitetu wykonawczego, udał się do naczelnego lekarza wraz z wybraną delegacją, aby zarząd szpitala przeszedł w ręce warjatów. Lekarz zbył chorego kilku uwagami, ale sytuacja zaczęła być zbyt poważną, albowiem warjaci przyjęli groźną postawę i zagrozili zdemolowaniem budynku. Trzeba było zwołać sanitarjuszy z innych zakładów, aby uspokoić warjatów i unieszkodliwić ich związek zawodowy.

Polowanie na bajeczne zwierzęta.

W najbliższym czasie ma wyruszyć do krainy jezior, znajdującej się na północy belgijskiego Kongo, **ekspedycja angielska, składająca się z najznakomitszych strzelców i uczonych zoologów.** Celem tej ekspedycji jest zbadanie, czy rzeczywiście w tych niezbadanych okolicach znajdują się owe bajeczne zwierzęta, o których biali tylę ciągle dowiadują się od tubylców. Na czele wyprawy, z którą jadą również operatorzy filmowi, stoi pułkownik H. F. Fenn, znany myśliwiec afrykański.

Przedewszystkiem chodzić będzie o odnalezienie t. zw. **niebieskiego goryla**, którego jeszcze żaden biały nie widział. Dotarcie do wnętrza puszczy, **które ów góryl zamieszkuje,** jest niesłychanie trudne, gdyż przedzierać się trzeba przez oklice zaludnione przez karłowate szczepy murzyńskie, niezwykle dzikie i białym nieprzyjazne. Następnym celem ekspedycji będzie upolowanie lub jeśli się da **pochwycenie białego, płowo centkowanego lwa, zwanego irizera.** Szwedzki książę Wilhelm, który polował w tych stronach, widział skórę takiego lwa, lecz żywego egzemplarza nie napotkał. W północnej części jeziora Evdrerda spodziewa się ekspedycja pułkownika Fenna odnaleźć pewien szczególny **rodzaj hippotama,** który wielkością dwukrotnie ma przewyższać znaną odmianę tego zwierzęcia. W górach na północ od rzeczonego jeziora ma przebywać **mały słoń, nie przewyższający wielkością konia.** Ma tam wreszcie być także słoń o kilku trąbach. Czy wszystkie te zwierzęta nie żyją jedynie w legendzie — **ekspedycja Fenna zapewne wykaże.**

Rozmaitości

× **Kłopot dyplomatyczny.** Nawiązanie stosunków między nowym ambasadorem angielskim w Berlinie a tamtejszem ciałem dyplomatycznem połączone jest z nieoczekiwanemi komplikacjami, bowiem dziekanem korpusu jest dziś przedstawiciel Sowietów, towarzysz Krestinskij, który w myśl obowiązującego protokółu międzynarodowego winien zaprezentować sir Ronalda Lindsay'a pozostałym kolegom. Ponieważ ani pan ambasador, ani Lady Lindsay nie zgadzają się podobno na takich introduktorów, przeto Wilhelmstrasse łamie sobie głowę nad pogodzeniem przepisów o etykiecie dyplomatycznej z drażliwością bolszewickiego dziekana.

× **Nowy sezon na Florydzie.** Człowiek posiada dwie cenne własności — pamięć i zdolność zapominania! Niedawno nawiedził Florydę szalony huragan, który pochłonął tysiące ofiar, poczynił wielomiljonowe straty, zniszczył miasta całe. Wkrótce otwiera się sezon w tamtejszych miejscowościach kąpielowych. Przedsiębiorstwa hotelowe przeznaczyły 10 miljonów dolarów na reklamowanie odnowionych plaży, zapowiadając serję wspaniałych przedstawień, koncertów i sportowych uroczystości. Sezon będzie doskonały, zjazd miljonerów bardzo liczny, dochody olbrzymie — spekulowanie na zdolność zapominania nie zawiedzie.

× **Oryginalny wyrok.** Na oryginalną pokutę skazał trybunał karny w Hull (Anglja) 19-o letnią Mary Smith, która przywłaszczyła sobie w dancingu wytworny woreczek damski. Sędzia, będący widocznie głębokim psychologiem, ogłosił wyrok, mocą którego pannie Mary Smith nie wolno jest, pod groźbą surowej kary, w ciągu trzech lat.... tańczyć.

× **Niepewny klijent.** Bawiący obecnie w Wiedniu pretendent do tronu rosyjskiego, wielki książę Cyryl oświadczył, iż spodziewa się przywrócenia najpóźniej za dwa lata ustroju monarchistycznego w dzisiejszej Bolszewji. Pod taką „gwarancją" usiłuje on zaciągnąć większą pożyczkę, bankierom wiedeńskim, wydaje się to zabezpieczenie jednak niedostatecznem. Niezawodnie jeden z tych dwóch poglądów jest słuszny, przyszłość okaże który, ale tymczasem wekslu z podpisem „cara" Cyryla nie chcą dyskontować ostrożni finansiści.

× **Ciężki warunek.** Rząd perski postawił swoim urzędnikom warunek, który niejednego z nich może zniechęcić do służby państwowej. Na wniosek medżylisu, tamtejszego parlamentu, funkcjonarjusze perscy będą w przyszłości mieli do wyboru dwie alternatywy: albo żenić się, albo złożyć dymisję. Władze teherańskie są zdania, że stan kawalerski nie licuje z godnością urzędnika państwowego. Względy natury moralnej, sposób zwiększenia ludności, czy też dowcipne przeprowadzenie redukcji administracyjnej?

Konkurs „Fanametu" na najpiękniejszą Polkę.

Konkurs „Fanametu" został ostatecznie opracowany w szczegółach. Idzie mianowicie o wybranie najpiękniejszej Polki, celem zaangażowania jej do jednego z największych atelier w Holly wood, wchodzącego w skład koncernu „Fanamet". Konkurs dostępny jest dla wszystkich pań nadsyłających swoje fotografje do jednego z kin, wyznaczonych przez „Fanamet" w 20 miastach prowincjonalnych Polski oraz w Warszawie. Miasta, mające prawo ubiegania się o nagrody są: Warszawa, Poznań, Kraków, Lwów, Katowice, Białystok, Wilno, Kielce, Lublin, Łódź, Stanisławów, Przemyśl, Toruń, **Grudziądz,** Częstochowa, Piotrków, Kalisz, Sosnowiec, Bydgoszcz. Dotychczasowe nagrody są następujące: 1) Kontrakt z amerykańska wytwórnią filmową (nagroda „Fanametu"), 2) kontrakt z polską wytwórnią filmową „Bifilm" (nagr. reżysera W. Bieganskiego), 3) Dwutygodniowy pobyt w Zakopanem (nagr. „Dziesiątej Muzy"), 4) Komplet polskich strojów dla „gwiazdy" udającej się do Ameryki (nagr. dziennika A. B. C.). Oprócz tego każde z poszczególnych miast otrzymuje od dyrekcji swojego kinoteatru lokalną nagrodę w postaci cennego upominku dla najpiękniejszej pani swego miasta.

Uczestniczyć w konkursie mogą i panie zamieszkałe po za miastami, wymienionemi powyżej; w tym celu nadsyłają swe fotografje do najbliższego wymienionego miasta. Sam konkurs rozgrywa się w ten sposób, że z pomiędzy nadesłanych fotografji Jury wybiera w każdym mieście od 5 do 10 i kwalifikuje je do ściślejszego wyboru, który odbywa się drogą plebiscytu w terminie wskazanym przez Komitet Organizacyjny. Zwyciężczynie lokalnych konkursów stają do ostatecznej rozgrywki w Warszawie. Przejazd do Warszawy na koszt „Fanametu". Również na koszt „Fanametu" zostają sfotografowane panie, nie posiadające własnych fotografji. Zdjęć dokona specjalny wysłannik „Kodak". Fotografje zaopatrzone w nazwisko, imię, datę urodzenia, podaną wysokość w ctm., oraz wagę należy kierować pod adresem Komitetu Organizacyjnego Konkursu Fanametu Warszawa, Zielna 46. Dane, załączone do fotografji oraz nazwiska właścicielek pozostaną w tajemnicy. Ogłoszone zostaną tylko nazwiska laureatek.

Kiedy zabraknie korony.

Arcyksiążęta pod czarem dolara.

Arcyksiążęta austrjaccy wyprzedają, co im jeszcze pozostało, amerykanom.

Arcyksiążę Eugenjusz, osiadły w Szwajcarji, sprzedał całe urządzenie zamku Hohenwetzen pewnemu amerykaninowi, który je kupił po to, aby sprzedać na licytacji w Nowym Jorku.

Amerykanin Hatavai kupił zbrojownię i starożytności od arcyksięcia Leopolda Salvatora, z tym warunkiem, że dawny właściciel będzie obecny na licytacji w Nowym Jorku, za co otrzyma honorarjum osobne w wysokości 20 tysięcy dolarów.

Nasz eksport węgla

po zakończeniu strajku angielskiego.

Eksport węgla angielskiego przed strajkiem. — Nie odrazu zostaną uruchomione wszystkie 2800 kopalń angielskich. — Dla Polski zapewnione 1½ miljona ton rocznie eksportu. — Niemcy nie powiększą swojej produkcji. — Północne i południowe rynki zbytu. — Rozmowa wpsółpracownika 'Głosu Pom.' z przedstawicielem Konwencji węglowych górnośląskich w Warszawie, p. M. Szydłowskim.

Przed strajkiem eksport roczny węgla angielskiego wynosił około 60 milj. ton, czyli około 5 milj. miesięcznie. Długotrwałe bezrobocie wstrzymało ten wywóz, co musiało w konsekwencji doprowadzić do głodu węglowego na rynkach europejskich. Z chwilą powrotu do pracy miljona angielskich robotników górniczych, czego spodziewamy się w najbliższym czasie, sytuacja na europejskim rynku węglowym ulegnie zasadniczej zmianie. a jednem z następstw tego faktu będzie zmniejszenie się naszego wywozu. Spadek ten nie nastąpi wszakże nagle. Można uważać za rzecz pewną, że nie wszystkie 2.800 kopalń angielskich zostaną uruchomione jednego dnia i że upłynie jakieś 2—3 miesiące zanim nasz eksport odczuje na sobie skutki uruchomienia kopalń angielskich. Przypuszczam, że przez najbliższe 3 miesiące, mianowicie w listopadzie, grudniu i styczniu, mając wygłodzoną Europę i konjunkturę zimową, będziemy mogli utrzymać nasz eksport na poziomie 1 i pół milj. ton miesięcznie.

W dalszych kalkulacjach musimy się liczyć poważnie tylko z Anglją, ponieważ drugi z kolei kraj eksportujący węgiel — Niemcy, z różnych względów natury technicznej i gospodarczej nie może zbytnio powiększyć swej produkcji. Rozpatrując po kolei wszystkie możliwe do zatrzymania na stałe rynki zbytu, możemy je podzielić na dwie zasadnicze grupy: Szwecja z zapotrzebowaniem rocznem około 4 milj. ton, Norwegja (zapotrzebowaniem 2 milj. ton), Danja (3 i pół milj. ton), oraz Finlandja, Estonja, Łotwa i Litwa (z zapotrzebowaniem rocznym razem 1 i pół milj. ton). Pojemność wszystkich tych rynkow wynosi zatem około 11 milj. ton. Możemy liczyć z pewnością — jeżeli nie stanie temu na przeszkodzie zdolność przeładunkowa Gdańska i Gdyni — że będziemy mogli umieścić na tych rynkach do 500 tys. ton miesiecznie, czyli około 6 milj. rocznie.

Gdyby nieograniczona zdolność przeładunkowa naszych portów, moglibyśmy wywozić tą drogą do Rosji około 100 tys. ton miesięcznie, czyli utrzymać nasz wywóz na północ na poziomie 60 tys. ton miesięcznie.

Do grupy południowej należą: Austrja z zapotrzebowaniem rocznym 4 i pół milj. ton, Węgry — 1 milj. ton, Włochy — 12 milj. ton, Rumunja — pół milj. ton, Bałkany — 4 milj. ton i Czechy. Na tych rynkach możemy ulokować 400 tysięcy ton miesięcznie. Dodajmy do tego 2 do 2 i pół milj. ton rocznie, które może wziąć od nas Rosja, a otrzymamy przypuszczalną cyfrę naszego eksportu na północ, południe i do Rosji w rozmiarze około 1 milj. ton miesięcznie.

Pozostaje kwestja eksportu do Niemiec. Według mego zdania w rokowaniach o traktat handlowy z Niemcami musimy zawarować sobie kontyngent miesięczny węgla w wysokości niemniej niż 300.000, co doprowadziłoby nasz wywóz do 1.300 tys. ton.

Przyjmując, że wywóz roczny węgla po zawarciu traktatu z Niemcami wynosić będzie około 15 milj. ton, a konsumcja wewnętrzna około 21 milj. ton, dochodzimy do wniosku, że cała nasza produkcja w parę miesięcy po strajku angielskim wyrazi się w cyfrze 35 milj. ton. Cyfra ta na nasz kraj jest stanowczo za niska. Powinniśmy dążyć, a mamy wszelkie dane po temu, by podnieść produkcję węgla w ciągu paru lat najbliższych do 35 milj. ton rocznie. Na drodze do dalszej ekspansji poza względami natury wewnętrznej i gospodarczej stoi tylko kosztowny transport, który zapomocą najkrótszych połączeń kolejowych z naszymi portami powinniśmy obniżyć do 3 i pół — 4 fr. szwajcar. za przewóz tonny.

Polska w przededniu elektryfikacji.

[illegible] Dyrektor Związku Elektrowni Polskich, Kuźmicki, udzielił prasie wywiadu o rozwoju elektryfikacji Polski. Zużycie elektryczności w Polsce jest minimalne, wynosząc 22—24 kilowat-godzin w stosunku rocznym na 1 mieszkańca. gdy we Francji wynosi 180, w Szwecji 400, a w Szwajcarji 750. Pod względem zużycia elektryczności zajmujemy w Europie przedostatnie miejsce. Ceny prądu u nas są naogół niskie i nie dochodzą do cen przedwojennych. Przemysł elektryczny inwestuje dopiero od r. 1925. Zużycie prądu wzrasta bardzo powoli od 5—15 procent rocznie.

Uzdrowienie handlu rolnego.

Od pewnego czasu — **potrzeba podniesienia produkcji rolnej znowu wysunęła się na czoło zagadnień gospodarczych.** Kwestja ta, odczuwana raczej intuicyjnie, jako podstawa bytu kraju rolniczego, **dopiero teraz wkracza na drogę istotnego i realnego rozwiązania.** Okazało się bowiem, że ogólnikowa teza o tem, że podstawą naszej pomyślnej gospodarki stanowiła intensywna i wydatna produkcja rolna, zawiera w sobie cały szereg utajonych, a koniecznych ogniw, które nie dały się pominąć w dążeniu do osiągnięcia końcowego celu tj. **do podniesienia poziomu dobrobytu największej liczby obywateli kraju** Ażeby bowiem podnieść produkcję rolną — trzeba **usprawnić i zasilić warsztaty rolne.**

Kredyty inwestycyjne i obrotowe — nie wytworzą trwałego polepszenia tych stosunków, o ile rolnik, skutkiem nienormowanego handlu, **będzie stale wywłaszczany z lwiej części plonów swojej pracy,** a zwłaszcza to będzie trwało dopóty — dopóki **nie będzie obmyślony regulator w procesie obrotu ziemiopłodami.**

I oto w wyniku długich rozważań tego zagadnienia skonkretyzowała się **potrzeba budowy sieci elewatorów,** które mają uzdrowić handel rolniczy, sprawiedliwiej **podzielić plony ziemi** pomiędzy wytwórców, pośredników a konsumentów i wreszcie — **uchronić ludność kraju od fatalnych skutków pośpiesznego i lekkomyślnego pozbywania się co jesieni zapasów zboża po cenach niskich,** z tem, ażeby na wiosnę sprowadzać z zagranicy mąkę po cenach nieraz wielokrotnie większych.

Otóż pierwszym etapem na drodze do tej pożądanej reformy — **będą elewatory.** Kwestja najbardziej odpowiedniego typu ich dla naszych stosunków handlowo-rolniczych, gęstość sieci elewatorów, oraz inne techniczne zagadnienia, nie wyszły jeszcze z okresu rozpraw teoretycznych.

Konferencja węglowa.

Wdniu 8 bm. w lokalu Ministerstwa Przemysłu i Handlu odbyła się konferencja, na której dyskutowano sprawę kolejności dostaw węgla polskiego krajom importującym. W pierwszym rzędzie uwzględniono kolejność tych rynków, które mogą być stałymi naszymi odbiorcami. Takiemi zaś są przedewszystkiem kraje nadbałtyckie, Austrja, Węgry, Czechosłowacja itp.

Podkreślono również, że zakończenie strajku węglowego w Anglji nie jest już dla nas zbyt groźne gdyż węgiel polski ma już dziś tak dobrą markę, że może konkurować na rynkach zagranicznych z węglem obcym.

Kronika gospodarcza

— **MORATORJUM DLA WEKSLI PRZEDWOJENNYCH. Z dniem 1-go grudnia br. wygasa moratorjum dla weksli przedwojennych, w związku z tem centralne organizacje przemysłowe, kupieckie i bankowe wystąpią w dniach najbliższych do rządu z memorjałem o konieczności przedłużenia moratorjum jeszcze na 6 miesięcy.**

— **ZBOŻE WCIĄŻ DROŻEJE.** W związku z wzrostem cen minister spraw wewnętrznych wystąpił do komitetu ekonomicznego z wnioskiem **wydania zakazu wywozu zboża zagranicę.** Zakaz wywozu zboża nie nastąpi, gdyż intensywna praca przy kopaniu ziemniaków oraz trudności w rozbieraniu stert utrudnią eksport zboża na większą skalę W związku z tem wniosek ministra spraw wewnętrznych **mógłby się stać aktualnym dopiero w drugiej połowie bm.**

— **WYWÓZ POLSKI DO JUGOSŁAWJI.** W Lublanie (Jugosławja) tworzy się specjalne biuro eksportowo - importowe z programem przeprowadzenia szerszej i systematycznej propagandy na rzecz eksportu polskiego oraz celem ułatwienia wzajemnych stosunków handlowych.

— **UWAGI NA CZASIE O PODATKU DOCHODOWYM.** W lokalu Centrali Związku Kupców w Warszawie, sędzia M. Friede wygłosił interesujący referat o podatku dochodowym. Chodzi tu o nowe zjawisko w dziedzinie skarbowości, mianowicie o coraz mocniej zaakcentowaną tendencję czynników miarodajnych **do spotęgowania roli podatku dochodowego w całokształcie systemu podatkowego.** Charakterystycznym jest, że kwota wpływów preliminowana w rubryce podatku dochodowego wynosi o 50 procent więcej, niż **w roku ubiegłym,** co jest tem dziwniejsze, że rok 1925 był nader ciężki. **Należy tedy liczyć się poważnie z możliwością takiego układu rzeczy w przyszłości. że podatek dochodowy będzie odgrywał większą rolę, niż przemysłowy.** Mówca zwraca uwagę na to, że obliczanie dochodów na podstawie obrotu przez zastosowanie mechaniczne spółczynnika dochodowości uznać należy za niezgodne z duchem ustawy, **która** nakazuje **indywidualizowanie,** dąży do opodatkowania dochodów rzeczywistych, a nie fikcyjnych.

— **EKSPORT POLSKIEGO SŁODU ZAGROŻONY.** W Polsce poza browarami przeróbką **jęczmienia na słód zajmują się jedynie cztery samodzielne słodownie.** Wewnętrzne zapotrzebowanie na słód pokrywa całkowicie **produkcja krajowa,** prócz tego możemy jeszcze wywozić słód zagranicę. W stosunku do lat przedwojennych **obecna produkcja słodu ogromnie spadła.** W rozpoczynającym się obecnie sezonie konjunktury wywozowe przedstawiają się **bardzo niekorzystnie.** Zagranica nauczona naszą nieudolnością lat ubiegłych. niechętnie nabywa nasz słód. W roku bieżącym **zbiory jęczmienia wykazały jego nieszczególny gatunek w stosunku do lat ubiegłych.** W Polsce odbiorcami słodu są głównie browary. które zużywają **99 procent ogólnej produkcji.** fabryki ekstraktów słodowych oraz przemysł włókienniczy, który potrzebuje słodu przy apreturze białych włókienniczych towarów. Odbiorcy zagraniczni żądają obecnie możności **uiszczenia zapłaty za słód wekslami z terminem 3—6 mies., na co producenci krajowi zgodzić się nie mogą.** Nasz słód w stosunku do zagranicy jest tańszy. W słodowniach krajowych zainteresowane są kapitały wyłącznie krajowe.

— **KIERUNKI WYWOZU NASZEGO WĘGLA.** W ciągu **3-ch** kwartałów br. wywóz węgla **wynosił ogółem 9,9 miljona tonn z czego na pierwsze cztery miesiące przed wybuchem strajku angielskiego wypadało przeciętnie 549 tys. tonn, zaś od maja aż do września przeciętnie po 1543 tys. tonn. Anglja, która aż do maja nie brała prawie wcale węgla w Polsce zaczęła od czerwca energiczny import i wysunęła się na czoło odbiorców węgla (21.5 proc.) z przeszło 2 miljn. tonn.** Drugie miejsce w imporcie węgla polskiego zajmuje Szwecja, która przywiozła 1.8 milj tonn (19 proc.). Trzecie miejsce zajęła Austrja w **rzędzie importerów (18.7 proc.).** Najbardziej **łamaną linję wykazuje wywóz naszego węgla do Włoch, które w I kwartale br. przywoziły miesięcznie po 13 tys. tonn, w II-gim po 62,7 tys. tonn, zaś w III-cim po 105 tys. tonn,** przyczem jednak we wrześniu tylko 30 tys. tonn. W porównaniu z rokiem ubiegłym rok bieżący **dał dużą nadwyżkę o blisko 40 procent (3.794 tys. ton),** przyczem trzeba było pokryć stratę wywołaną zamknięciem granic niemieckich dla naszego węgla, a wynoszącą [illegible] tonn.

Rynek papierniczy.

Na rynku papierniczym ruch bardzo ożywiony. Wszystkie fabryki, przedewszystkiem zaś Pabjanicka Fabryka Papieru Robert Saenger w Warszawie, Steinhagen i Wehr w Myszkowie (specjalnie papier gazetowy), Mirków, C. A. Moes w Pilicy otrzymały poważne zamówienia. Wśród krajowych odbiorców poważnym odbiorcą jest rząd, który tylko część zapotrzebowania pokrywa w własnej fabryce papieru w Warszawie (Mokotów) — natomiast dość znaczne ilości papieru zakupuje także w fabrykach prywatnych, ponieważ produkcja rządowej fabryki jest jeszcze niewystarczająca. Nasze fabryki wyrabiają wszystkie prawie gatunki papieru, niektóre tylko luksusowe gatunki sprowadza się z zagranicy i to w małej ilości. Z zagranicy przychodzi przeważnie papier austrjacki. niemiecki, czechosłowacki. Dzięki wysokiemu cłu nie stwarza on dla produkcji krajowej konkurencji. Fabryki cenników nie zmieniły. Ceny papieru w hurcie są o 8—15 proc. wyższe od cen fabrycznych, co tłomaczy się głównie tem, że hurtownicy pokrywają fabrykom 50—60 proc. towaru gotówką, resztę zaś trzymiesięcznemi wekslami, podczas gdy swym odbiorcom detalicznym sprzedają na tak zw. rachunki otwarte (drukarskie) lub na weksle. Od pierwszego stycznia 1927 r. obniżony będzie podobno podatek obrotowy dla hurtownków papieru z 2,7 na 1 i ¼ proc.

Rozporządzenie o nowej stawce procentowej ma się ukazać w najbliższych dniach. Ceny papieru kształtują się następująco: (pierwsza cyfra cena fabryczna, druga — hurtowa): papier gazetowy rotacyjny za 1 kg 0.69—0.78, drukowy matowy gorszy 0.80—0.88, lepszy 0.90— 1 zł, satynowany gładki 0.85—0.92, kancelaryjny 1.95—1.85. 1.76 (ceny hurtowe) pakowy natronowy 1—1.10, pakowy biały 0.71—0.80, piśmienny prima 1.24—1.35, normalny 0.93—1.03.

Papiery wartościowe.

Poznań 10. 11.

Oficjalne notowania:

Bank Polski	80.00, 80.50, 81.00, 82.00
Roman May	86.00
Luna	95.00
Płótno	0.10
Cegielski	15.00
Unja	5.25 5.35
Browar Krotoszyn	15.00
Hartwig Kantorowicz	00.4
C. Hartwig	20,00 20,50
Wytwórnia Chemiczna	0.55 0.60

PAPIERY PROCENTOWE.

Warszawa, 10. 11. W procentach nomin.: 8 proc. Państw. Poż. Konwers. 92.50 92.75, 6 proc. Poż. Dolar. 1919 r. 74.50, 75.00. 10 proc. Poż. Kolej. serja I 87.00, 5 proc. Państw. Poż. Konwers. 46.75, 46.50. 8 proc. Państw. Banku Rolnego 80.00. W złotych: 4½ proc. Tow. Kred. Ziemsk. 36.50, 37.40. 5 proc. Tow. Kred. m. Warszawy 42.25, 41.75, 42.00, 4½ proc. m. Warszawy przedwoj. 25.50. 5 proc. m. Łodzi przedwoj. 17.00. 5 proc. m. Piotrkowa przedw. 15.00.

W dniu 11 b. m. z powodu święta narodowego giełda nieczynna.

Giełda towarowa.

ZIEMIOPŁODY.

Bydgoszcz, 10. 11. Otręby pszenne i żytnie 26 zł. za 100 kg.

Poznań, 10. 11. Urzędowe notowania za 100 kg. fr. stacja załadowania, ładunki wagonowe, dostawa natychmiastowa. **Żyto 38.50—39.50** pszenica 48—51, jęczmień **zwykły 28—31,** brow. 33—38, owies 31.50—33.50, **mąka** żytnia 70 proc. 56.25, 65 proc. **57.75, pszenna** 65 proc. 72—75, otręby żytnie **26.50—27.50,** pszenne 27.50, gorczyca 68—88, **proch polny** 60—65, Victoria 85—95. Tendencja **spokojna.** **Uwagi:** Groch Victoria w wyborowych gatunkach ponad notowania, specjalne gatunki ziemniaków jadalnych ponad notowania, ceny za ziemniaki fabryczne płacone są wyższe lub niższe zależnie od zawartości skrobi.

Wilno, 10. 11. Ceny hurtowe za 100 kg. loco Wilno. Notowania Spółdzielni Rolnej Kresowego Związku Ziemian w dniu 9. bm.: żyto 40—41, owies 36— 40. jęczmień brow. 42—49, na kaszę 35—37, otręby pszenne 26—28, żytnie 25—27, reszta bez zmiany. Tendencja zniżkowa, podaż niedostateczna.

ZIEMNIAKI.

Warszawa, 10. 11. Ziemniaki wagonowo fr. st. załad. notowano 8.30 **zł.** za 100 kg. W tranzakcjach hurtowych wagonowych daje się zauważyć większa podaż przy [illegible] nastroju.

WĘGIEL.

Zauważyć się daje bardzo silny napływ do Katowic różnych kupców węglowych, jak też ludzi nieokreślonych zawodów. w każdym razie z handlem węgla nic wspólnego nie mających, **dla robienia interesów.** Ludzie ci nie licząc się z kosztami załadowania węgla, przez co ceny na rynku wewnętrznym podnoszą. Węgiel zakupywany przez tych różnych pośredników w kopalniach, ładowany jest na prywatnych bocznicach. Ludzie ci w jakiś nieokreślony sposób otrzymują wagony i transportują węgiel różnemi drogami, a specjalnie w kierunku na Gdańsk. albowiem tam osiągają większe ceny. **Z Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska dowozi się nawet węgiel furmankami do bardzo odległych stacyj.** Stan taki naturalnie odbija się poważnie na cenie rynkowej węgla i następnie naraża tutejszy przemysł i poważne koncerny węglowe na bezpodstawne zarzuty. **Węgiel loco Górny Śląsk po załadowaniu do wagonów przez różnych pośredników kosztuje około 50.00 zł.** Nasuwa się konieczność szybkiej interwencji tak ze strony **ministerstwa kolei. jak ze strony ministerstwa przemysłu i handlu w kierunku zabronienia postawiania wagonów ludziom prywatnym, handlarzom niezarejestrowanym itp. niefachowcom, zarówno wagonów otwartych jak i krytych.** Leży to w interesie kraju i przemysłu węglowego. Miarodajne czynniki spodziewają się że władze w najbliższych dniach ukrócą lichwę na Górnym Śląsku i pokątne pośrednictwa.

Kronika

GRUDZIĄDZ, 12 listopada 1926 r.

KALENDARZYK: Piątek 12 5 braci polaków
Sobota 13 Stanisława K.
Wschód słońca 7 17 zachód 16 10
Wschód księżyca 13 57 zachód 22.21

*

—** **DYŻURY NOCNE APTEK.** Od dnia 6 do 12 listopada br. apteka pod „Lwem", ul. Pańska 22, telefon 40.

*

—** **STAN POGODY (w danych P. I. M.)** Po rannych mgłach i oparach nastąpiło przejaśnienie się nieba, tak, że błękit stał się widoczny. Zachmurzenie większe utrzymywało się jedynie w Małopolsce zachodniej i na Śląsku. W porównaniu z dniem poprzednim nastąpiło nieznaczne ochłodzenie powietrza.

W Zakopanem wczoraj było chmurno, temperatura rano 8°, najniższa w nocy 7°, najwyższa onegdaj 15°. Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 12°.7, najniższa 4°.2.

W dniu dzisiejszym prawdopodobny przebieg pogody: rankiem mglisto, w ciągu dnia zachmurzenie umiarkowane na południowym zachodzie kraju, w pozostałych okolicach dość pogodnie. Słabe wiatry z kierunków południowych. Temperatura mało zmieniona, naogół dość ciepło.

*

KALENDARZYK TEATRALNY.

Piątek, 12. 11. „Osiołkowi w żłoby dano" na dochód Tygodnia Akademika.

Sobota, 13. 11. po południu przedstawienie dla uczącej się młodzieży **„Grube ryby"** na dochód Tygodnia Akademika.

Sobota, 13. 11. „Teresina i Napoleon", — drugi i ostatni gościnny występ Lucyny Messal i artystów warszawskich.

Niedziela, 14. 11. po południu „Nieprzyjaciółka". Ceny miejsc najniższe od 50 groszy do 2 zł.

Niedziela, 14. 11. wieczorem **„Podróż po Warszawie"** (premjera).

Poniedziałek, 15. 11. teatr nieczynny.

Wtorek, 16. 11. „Podróż po Warszawie".

*

CO GRAJĄ W KINACH?

—** **KINO „ORZEŁ"** demonstruje od czwartku potężną tragedję w 8 aktach p. t. **„Czy powinniśmy milczeć"** („Truciciele ludzkości..."). W roli głównej **Konrad Veidt.** Ponadto dramat sensacyjno-erotyczny p. t. **„Tajemnica zamku Myrsay".**

—** **KINO „APOLLO"** demonstruje dziś po raz ostatni potężny obraz z czasów wojny światowej pt. **„Ta, która się sprzedała".** Od jutra: „Dzika dziewczyna" z Bebe Daniels i Rod la Roque w rolach głównych.

*

—** **Z TEATRU MIEJSKIEGO.** Dziś po raz trzeci przewyborna komedja Caillavet'a i de Flersa na dochód Tygodnia Akademika. Początek punkt. o godz. 8-ej wiecz. W antraktach koncert orkiestry 65 p. p.

W sobotę popołudniu specjalne przedstawienie dla młodzieży szkolnej na dochód Tygodnia Akademika. Na repertuarze **„Grube ryby" Bałuckiego. Ceny miejsc najniższe od 40 gr.**

W niedziele popołudniu artyści odegrają wspaniałą sztukę Niccodemi'ego „Nieprzyjaciółka". W rolach głównych pp. Zbierzowska, Mrowińska i Leszek Rymsza. Ceny miejsc najniższe od 50 gr. Początek punkt. o godz. 4 po poł.

Wieczorem premjera arcywesołej operetki **„Podróż po Warszawie".** Próby pod reżyserskim kierunkiem Stanisława **Zięciakiewicza** dobiegają końca. Przy pulpicie Antoni Miller. Początek punkt. o godz 8 wiecz.

—** **OSTATNI WYSTĘP LUCYNY MESSAL** w „Teresinie" nastąpi w sobotę 13 bm. na przedstawieniu wieczorowem. — Ceny miejsc zostaną zniżone.

—** **OSOBISTE.** Bawiący od kilku dni w Grudziądzu prezes komisji reorganizacyjnej Izb Skarbowych w Polsce, p. Obrzud. b. prezes Pomorskiej Izby Skarbowej, przepędzi, jak nas informują dłuższy czas w Grudziądzu, korzysta bowiem z sześciotygodniowego urlopu zdrowotnego.

—** **„POLONIA RESTITUTA" W GRUDZIĄDZU.** Ostatni numer „Monitora Polski' przyniósł listę osób odznaczonych dorocznym zwyczajem z okazji rocznicy odzyskania Niepodległości orderu „Odrodzenia Polski".

W Grudziądzu został odznaczony oficerskim krzyżem „Polonia Restituta" p. Karol Lisowski, naczelnik wydziału prezydjalnego oraz zastępca prezesa Pomorskiej Izby Skarbowej.

—** **USTALENIE LISTY kandydatów do Rady Zakładu Ubezpieczeń prywatnych w Poznaniu.** W ubiegłą środę odbyło się w Poznaniu w lokalu Związku Towarzystw Kupieckich zebranie przedstawicieli zrzeszeń gospodarczych Poznańskiego i Pomorza, mające na celu ustalenie wspólnej listy kandydatów na członków Rady Zakładu Ubezpieczeń Urzędników Prywatnych w Poznaniu ze strony Pracodawców. W zebraniu wzięli udział reprezentanci Związku Pracodawców województwa Poznańskiego i Związku Pracodawców okręgu nadnoteckiego, Wielkopolskiego i Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu i Grudziądzu oraz Związku Fabrykantów.

W myśl porozumienia Pomorze otrzymuje trzech członków do Rady i to po jednym desygnuje Związek Pracodawców okręgu nadnoteckiego (poseł Bobowski a jako I zastępca dyr. Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej p. H. Krupski z Grudziądza), Pomorskie Towarzystwo Rolnicze jeden mandat i Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu jeden mandat (p. Dr. T. Rzepecki i jako zastępcy inż. A. Dziedziul z Chełmna i R. Stamm z Chojnic). Z Wielkopolski po jednym mandacie otrzymuje Wielkopolskie Towarzystwo Rolnicze, Związek Pracodawców) syndyk Żegalski i Związek Fabrykantów w Poznaniu (Dr. Skorny) oraz Związek Towarzystw Kupieckich w Poznaniu (Kałamajski, Sikorski i Ignatowicz).

W Radzie Zakładu handel otrzymuje cztery mandaty, przemysł trzy i rolnictwo dwa. Do Trybunału dla spraw ubezpieczeń społecznych w Poznaniu desygnuje handel dwóch przedstawicieli- przemysł również dwóch oraz po jednym Pomorskie Tow. Rolnicze i Wielkopolskie Tow. Rolnicze. Na tymże zebraniu ustalono kandydatów do Wyższego Urzędu Ubezpieczeń w Poznaniu i Toruniu, przyczem jak się zdaje reprezentantem Towarzystwa Kupców Chrześcijańskich w Toruniu do Wyższego Urzędu Ubezpieczeń będzie p. Stefanowicz Edward.

—** **STAN BEZROBOCIA W PAŹDZIERNIKU.** W okresie października, mianowicie od 2 do 31 października rb. liczba bezrobotnych zmniejszyła się ogółem o 14 742 osoby i wynosiła 31 października 196.586 bezrobotnych.

Zmiana ta polega na zmniejszeniu liczby bezrobotnych na terenie działania następujących P. U. P. P.: powiat warszawski o 92, Włocławek o 233, Płock o 33, Łódź o 3.869, Kalisz o 645, Ostrowiec o 490, Sosnowiec o 1.874, Białystok o 621, Grodno o 117, Oświęcim o 150, Nowy Sącz o 36, Biała o 355, Tarnopol o 10, Lwów o 325, Drohobycz o 222, Brześć nad Bugiem o 65, Wilno o 189, woj. śląskie o 5.465, Bydgoszcz o 490, Poznań o 1.320; 2. wzroście liczby bezrobotnych na terenie działania następujących P. U. P. P.: Piotrków o 16, Częstochowa o 100, Kielce o 96, Radom o 489, Lublin o 425, Stanisławów o 710, Przemyśl o 140, Baranowicze o 111, Równo o 140, Ostrów o 150, Tczew o 144, Toruń o 322, Wejherowo o 107, Grudziądz o 302.

Zmniejszenie liczby bezrobotnych nastąpiło w grupach zawodowych: górniczej o 2.439 osób, hutniczo-metalowej o 1.232, metalowej o 1.348, budowlanej o 55, włókienniczej o 4.515, pracowników umysłowych o 805, pozostałych zawodów o 4.710 osób.

Ponadto uległa zmianie także liczba robotników, zatrudnionych niepełne tygodnie, zmniejszenie nastąpiło: wśród zatrudnionych tylko 1 dzień w tygodniu o 50 osób, wśród zatrudnionych tylo 2 dni w tygodniu o 300, 4 dni w tygodniu o 8.051, 5 dni w tygodniu o 6.930, natomiast wzrost nastąpił wśród zatrudnionych 3 dni w tygodniu o 3.860 osób.

—** **KURS ROBÓT RĘCZNYCH.** Tow. Czytelni dla Kobiet zorganizowało dla członkiń Tow. kurs robót ręcznych. Kierownictwo kursu objęła p. Czerska.

Lekcyj robót włóczkowych udzielać będą panie Czerska, Stefaniakowa i Kozłowska, lekcyj zaś haftu itp. panie prof. Steczkowa i prof. Dawidowiczowa. Lekcje odbywać się będą w każdą środę od godziny 7—9 wieczorem w gimnazjum klasycznem (wejście z ul. Ogrodowej). Podczas lekcyj odbywać się będą pogadanki pod kierownictwem p. Kruszonowej.

—** **ZE SREBRNEGO EKRANU.**

Kino „Orzeł". Z całego szeregu obrazów demonstrowanych w kino „Orzeł" wymieniamy przedewszystkiem potężny film p. t.: „Czy powinniśmy milczeć"

Jest to film traktujący zagadnienia, o których się nie mówi z kolosalną siłą wyrazu zmuszający widza do głębokiego zastanowienia się, a zarazem nie uchybiający w niczem akcji dramatycznej, oraz interesującej fabule.

Niesamowita kreacja Conrada Veidta i Nory Parker, subtelnie ujęta akcja filmowa przez wielkiego reżysera Ryszarda Oswalda wpływa na to, że widz śledzi rozwój wypadków ze wzrastającem wciąż zaciekawieniem.

Conrad Veidt, w roli wytwornego uwodziciela i człowieka straconego, dał dowód nieprzeciętnego talentu artystycznego. —

Obraz ten świadczy, że kino może dawać nie tylko wzruszenia artystyczne, lecz spełnia również doniosłą rolę uświadamiającą.

Jako drugą część programu, kino wyświetla dramat salonowo-sensacyjny pt.: „Tajemnica zamku Myrsay" z Edick Robert i Alfredem Luncem w rolach głównych.

Podkreślamy artystyczny zespół muzyczny.

Uroczystości niepodległościowe w dniu 11 bm. w Grudziądzu.

Zbiórka na placu ćwiczeń. — Msza św. kazanie. — Pochód i defilada. — Przedstawienie galowe.

W dniu wczorajszym Grudziądz obchodził wielką uroczystość wyzwolenia Polski.

Już od samego rana miasto nasze przybrało wygląd świąteczny. Na każdym kroku znać było sprężystą rękę komitetu organizacyjnego, który nie szczędził trudów, ażeby gród nasz w dniu wielkiego święta Niepodległości jaknajgodniej wystąpił.

Sam dzień wczorajszy wypadł imponująco. Nawet pogoda, jakgdyby się chciała do uświetnienia tej wielkiej uroczystości przyczynić, zupełnie dopisała.

Punktualnie o godz. 10 na placu w Małem Tarpnie poczęły gromadzić się liczne oddziały garnizonu grudziądzkiego z korpusem oficerskim na czele.

Organizacje społeczne, szkoły, towarzystwa gimnastyczne, Sokół, Powstańcy i Wojacy, skauci oraz wiele innych stowarzyszeń zapełniło olbrzymi plac.

Msza św.

Po odebraniu raportu przez p. gen. Kasprzyckiego, o godz. 10,15 przy pięknie przystrojonym w zieleń ołtarzu polowym odprawił uroczystą Mszę św. ks. kapelan Łęga, poczem wśród uroczystej ciszy wygłosił piękne okolicznościowe kazanie. Podczas Mszy św. pienia religijne wykonała orkiestra 64 p. p.

Po ukończonej Mszy św. rozwinął się pochód wzdłuż miasta w kierunku Placu 23-go Stycznia, gdzie miała się odbyć defilada.

Defilada.

Defiladę odebrał gen. Kasprzycki w obecności p. prezydenta Włodka, przewodniczącego rady miejskiej p. mecenasa Szychowskiego, korpusu oficerskiego oraz wielu innych przedstawicieli organizacyj społecznych.

Defilada garnizonu grudziądzkiego wypadła pod każdym względem świetnie. Z dziarskiemi minami przed oczyma swych przełożonych kroczyła wiara, wywołując entuzjazm wśród licznie zebranej publiczności.

Po ukończonej defiladzie nastąpiło rozwiązanie pochodu.

Podkreślić należy sprężyste działanie naszej policji z dzielnym jej komendantem, kom. Klamutem na czele. Porządek podczas przebiegu całej uroczystości był pod każdym względem wzorowy.

W związku z uroczystym obchodem, p. prezydent miasta zarządził, aby w dniu tym biura wydziałów administracyjnych magistratu były nieczynne. W zakładach oraz instytucjach podległych wydziałom administracyjnym praca odbywała się, jak w dni świąteczne.

W teatrze.

Przy wypełnionej po brzegi widowni odbyło się po południu w Teatrze Miejskim galowe przedstawienie, zaszczycone obecnością przedstawicieli władz, wojskowości i społeczeństwa z pp. prezydentem miasta Józefem Włodkiem, generałem Kasprzyckim oraz reprezentantem naszej sojuszniczki — Francji majorem Mazara na czele.

Słowo wstępne wygłosił p. prof. dr. Jan Żwierzański, który w krótkich lecz pełnych treści słowach uzasadnił znaczenie uroczystości. Orkiestra 65 pp. zagrała hymn narodowy.

Z kolei artyści teatru odegrali „Ułanów księcia Józefa". Obsada była premjerowa, gra jednakże była stokroć lepsza, aniżeli na premjerze, ale i na sali był nastrój zgoła nie premjerowy. Między widownią a sceną wytworzył się tego rodzaju kontakt, że publiczność zdawała się brać czynny udział w tem, co się na scenie działo, aktorzy zaś wyczuwali ciepło serdeczne, wionące ku nim z sali, i grali koncertowo.

Święto Młodzieży

Młodzież męska Grudziądza obchodzi w niedzielę, dnia 14 listopada br., swoje święto młodzieży ku uczczeniu 200-rocznicy kanonizacji swego patrona-Rodaka, św. Stanisława Kostki.

Program tej uroczystości rozpoczyna się od czwartku, dnia 11 bm. do soboty, dnia 13 bm. rekolekcje, któremi będzie kierować O. Redemptorysta z Warszawy, w sobotę od godz. 5 po poł. spowiedź św., w niedzielę zaś o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo we Farze z udziałem delegatów wszystkich organizacyj męskich i generalna Komunja św., a następnie o godz. 2 po poł. zbiórka wszystkich organizacyj męskich młodzieży pozaszkolnej na placu powystawowym przy ul. Radzyńskiej, pochód na Rynek, gdzie przemówi p. prof. Bałachowski, potem uroczysta akademja w „Tivoli".

Do Komitetu Honorowego należą pp.: radca Baranowski, ks. kuratus van Blericq, starosta Czarliński, ks. dziekan Dembek, dyr. Exner, dyr. Grobelny, gen. Kasprzycki, W. Korzeniewski, dyr. Kydryński, ks. kuratus Klunder, dr. Lachowski, gen. Ładoś, dr. Maj, prof. Malinowski, dyr. Markiewicz, prezes Marchlewski, prezes Izby Skarbowej Obrzud, prezes Sądu Ostrowski, ks. dyr. Pełka, radca Ruchniewicz, dyr. Samoliński, insp. Sowiński, sen. Szychowski, prez. Włodek, dyr. Ziółkowski.

Komitet Wykonawczy zaś stanowią pp.: Dostatni, ks. Dahlmann, ks. Mańkowski, dyr. Dominikowski, red. Rakowski, Murawski i Bączyński.

Z TEATRU.

Teresina i Napoleon.

Operetka w 3-ch aktach Oscara Straussa, przekład K. Wroczyńskiego. Reżyserował M. Dowmunt. Gościnny występ Warszawskiej Operetki Nowości z udziałem p. Lucyny Messal.

Gościnny występ p. Lucyny Messal ściągnął na czwartkowe przedstawienie w Teatrze Miejskim tłumy publiczności. Dano melodyjną operetkę Straussa pt.: „Teresina i Napoleon", która dzięki koncertowej grze i wykonaniu solowych numerów przez nieprzeciętny zespół Warszawskiej Operetki Nowości z p. M. Dowmuntem na czele sprawiła widzom prawdziwą i przyjemną rozrywkę. Uwzględniamy warunki techniczne miejscowej sceny, nie należy żywić pretensji, że „Teresinę i Napoleona" nie ujrzeliśmy wczoraj w świetnej swej oprawie dekoracyjnej.

Za to największa rywalka p. Lucyny Messal musiałaby wczoraj stwierdzić „że publiczność nasza w zasadzie nie zdradziła Messalki, która jest nadal jej ulubienicą. Na specjalne wyróżnienie zasłużyli ze względu na odtworzone typy i trudności zachowania gry od kreacji umiaru pp. M. Dowmunt (ks. Borghese), Bol. Mierzejewski (hr. Loveletta) i Stefan Laskowski, (Daniel).

Niezmiernie miłym zjawiskiem na scenie była od początku do końca utalentowana p. Pola Milewska (Paulina ks. Borghese). Nieskomplikowana akcja rozwijała się szybko i potoczyście, w czem nie mała zasługa wytrawnego reżysera. Znany zaszczytnie kapelmistrz St. Nawrot czynił skuteczne wysiłki, aby dziełku Straussa nadać właściwy koloryt lekkiej operetki wiedeńskiej.

Artystów darzono hucznemi brawami, nic przeto dziwnego, że zachęceni tak sympatycznem przyjęciem postanowili powtórzyć jeszcze widowisko w sobotę, notabene, po cenach nieco zmniejszonych.

V Tydzień Akademicki
4—14 listopada 1926 r.

Z Pomorza

—* **RADŻYN (Zebrania Młodzieży Polskiej)** W niedzielę, dnia 7 bm. odbyło się zebranie Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Męskiej w tut. szkole.

Celem zebrania było głównie uchawalenie programu obchodu „Święta Młodzieży" w dniu 14 bm.

Ilość członków na zebraniu była dość liczna. Ks. Patron Lewandowski wygłosił krótki referat , poczem przyjęto program obchodu. A mianowicie: w piątek, dnia 12, w sobotę, dnia 13, i niedzielę. dnia 14 bm. odbywać się będzie trzydniowe nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu — ku czci św. Stanisława. W sobotę i niedzielę przystąpią członkowie wspólnie do spowiedzi, a w niedzielę w czasie uroczystej sumy do komunji św.

W niedzielę przed południem pójdzie pochód złożony ze Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, szkół całej parafii i wszystkich towarzystw, które się na to zaprosi, — do kościoła na uroczystą sumę. Podczas sumy wykona śpiewy Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej — wspólna komunja św. Po sumie uroczyste przyjęcie i przyrzeczenie członków młodzieży męskiej. Wieczorem o godzinie 5-ej odbędzie się w „ognisku" na sali pana Niedzielskiego akademja ku czci św. Stanisława Kostki z współudziałem wszystkich druhów, ich rodzin i sympatyków młodzieży.

Podczas akademii odegrają druhowie sztuczkę sceniczną „Do wyższych ja rzeczy urodzony" sceny o św. Stanisławie Kostce przez W. Ałpa — połączone z deklamacjami itp.

Poszczególne funkcje i obowiązki połączone z obchodem „Święta Młodzieży" podzielono pomiędzy członków.

Miejmy nadzieję, że przy urządzaniu obchodu, poprze całe obywatelstwo dążenia Stowarzyszenia, ażeby dzień „Święta Młodzieży" w mieście naszem wypadł jaknajwspanialej. Sprawę poprzeć musiałyby wszystkie towarzystwa naszego miasta, biorąc gremjalny udział w pochodzie i przyczyniając się przez to do uświetnienia go.

(Djamentowe gody małżeńskie). W czwartek, dnia 28 października br., obchodzili małżonkowie Grzesikowscy swe djamentowe wesele (60-lecie małżeństwa).

Rano o godzinie 8-ej odbyła się uroczysta msza święta, którą celebrował ks. proboszcz Wojciechowski, — połączona z błogosławieństwem sędziwych małżonków. Ks. proboszcz w krótkiem przemówieniu od ołtarza wykazał olbrzymie trudności, jakie staruszkowie pokonać musieli, ażeby dojść i osięgnąć tak wspaniały jubileusz, mogący zgodnem pożyciem małżeńskiem przez tak długie lata — innym za przykład służyć.

Pamiętny dzień ten spędzili sędziwi staruszkowie z udziałem niemal wszystkich wnuków i prawnuków.

(Srebrne wesele). 25-lecie małżeństwa obchodzili w Radzynie, dnia 4 listopada br. małżonkowie Konstanty i Joanna z Sosińskich — Opalewscy.

(Zabawa Inwalidów). Miejscowe Koło Inwalidów Wojennych urządziło w niedzielę, dnia 7 bm. na sali p. Niedzielskiego w „Strzelnicy" swą zabawę jesienną. O godzinie 7-mej wieczorem odbyło się przedstawienie. Odegrano trzy sztuczki i to: „Żyd w sądzie" i „Handel wódką" komedyjki w 1 akcie i „Wesele Zosi" farsa w 1 odsłonie. Po przedstawieniu tańczono i bawiono się późno w noc, gdyż była to już ostatnia zabawa taneczna przed adwentem.

(Z ruchu budowlanego). Przez całe lato w mieście naszem był zupełny zastój w budownictwie. Miejscowi murarze i robotnicy pracowali przeważnie w okolicy miasta.

Obecnie zaczęła właścicielka młyna p. Kołakowska budować przy swem młynie dom mieszkalny. Parter jest już ukończony, pozostaje tylko piętro, lecz w najbliższych dniach ma budynek być już pod dachem — w stanie surowym, gdzie następnie nastąpią prace wewnętrzne. wz.

—* **WAWROWIEC. (Kradzież tuczonych świń).** W ubiegłym tygodniu skradziono właścicielowi domeny Wawrowice p. Bogdańskiemu 3 tuczniki ogólnej wagi 7 centnarów. złodzieje zabiwszy je w chlewie, wybrali wnętrzności i nawet obrali z flaków smalec, a włożywszy mięso na wóz odjechali w stronę Skarlina. Śledztwo nie wydało, jak dotąd, żadnego rezultatu.

—* **ŚWIEKATOWO,** pow. świecki. **(Zgon prawego obywatela).** Jeszcze w młodym wieku, bo licząc 49 lat, po niedługich cierpieniach, zmarł w niedzielę 31. 10. śp. Franciszek Piór, mistrz rzeźnicki, cieszący się ogólnem zaufaniem ludności tutejszej. Zmarły osierocił żonę i kilkoro jeszcze drobnych dzieci. Pogrzeb odbył się we czwartek 4 b. m., przy udziale bardzo licznym gości żałobnych. Kondukt żałobny prowadził, jakoteż nabożeństwo żałobne odprawił ks. Hermann, proboszcz świekatowski.

—* **OKONIN. (Święto sadzenia drzewek).** W celu wzbudzenia zamiłowania w młodzieży szkolnej zainteresowania do sadownictwa, oraz bliższego zapoznania z urządzeniem własnego ogrodu, urządzono w tutejszej szkółce powiatowej 29 października „święto sadzenia drzew. W powyższym wzięły udział trzy szkoły, a mianowicie: szkoła Niewald, Okonin-wieś, oraz Pokrzywno. Dzieci własnoręcznie wsadziły około 500 jednorocznych drzewek owocowych oraz kikanaście drzew starszych przy szosie pod kierownictwem nauczycieli i osób starszych. Następnie wszystkie dzieci zwiedziły wewnętrzne urządzenie nowo-wybudowanej oranżerji i tu zobaczyły sposób pielęgnowania kwiatów w zimie. Kierownik szkółki p. Nowacki objaśniał dzieciom szczegółowo sadzenie drzew oraz kwiatów. Po wyczerpaniu stosownego materiału odśpiewały dzieci wspólnie jedną piosenkę, a następnie pod przewodnictwem swych nauczycieli wyruszyły do domów. Podkreślić należy, iż dzieci świętem tem bardzo się interesowały.

—* **PELPLIN. (Śmierć zasłużonego kapłana).** Dnia 10 listopada br. zmarł ks. dziekan Dr. Brunon Czapla, proboszcz parafji Subkowy w pow. tczewskim. Zmarłego kapłana żegna powszechny żal i smutek przyjaciół, znajomych i parafjan.

—* **TCZEW. (J. Eks. ks. biskup Dr. Okoniewski w Tczewie).** Wczoraj przybył do Tczewa ks. Biskup, aby na miejscu rozstrzygnąć kwestię zakupienia ziemi pod nowy kościół mający być budowany na Nowem mieście. Przy tej okazji zwiedził farę, kościół w Lubiszewie i barak w Swarożynie, gdzie odbywają się nabożeństwa.

—* **WRZESZCZ. (Wypadki samochodowe).** Onegdaj około godz. 5,30 popoł. zderzył się samochód osobowy „DZ 40" z wozem, zaprzężonym w parę koni, na jezdni przy Broschkischer Weg Obaj kierownicy tych wehikułów podają jako przyczynę zderzenia niedogodne warunki komunikacyjne na tej ulicy, w rzeczywistości jednak winę ponosi właściciel wozu konnego, gdyż nie posiadał latarni. Przednia część wozu została uszkodzona, konie wyszły cało, a znajdujący się na wozie ekspedjent St. odniósł lekkie obrażenia lewej nogi. Samochód doznał nieznacznych uszkodzeń. — W podobnych warunkach zderzyły się z sobą przy szosie pomorskiej dorożka samochodowa nr 2871 również z wozem, zaprzężonym w konie. Właściciel wozu Lunau odniósł lżejsze obrażenia. I tu ponosi winę właśc. wozu, ponieważ miał niedostateczne oświetlenie. Wypadkie takie mogą się częściej zdarzać w tej dzielnicy Wrzeszcza, jeżeli nie zaprowadzi się więcej światła na tych ulicach.

O młodzieży dzisiejszej.

Atmosfera, w której wzrasta obecne pokolenie młodzieży nie jest dobra. Starsza generacja dopuściła do przewartościowania tylu walorów życia społecznego, że oblicze jego odmieniło się prawie zupełnie.

Nie samo jednak oblicze i wewnętrzna istota poddała się tej ewolucji.

Okres dewaluacji i powojennej gryndierki wysunął na czoło dzielności obywatelskiej gromadzenie łatwym zachodem wielu dóbr materjalnych. Nieuregulowane stosunki gospodarcze ułatwiały zdobywanie środków, a zatem poszło rozluźnienie prawie wszelkich hamulców moralnych, rozluźnienie, któremu nie zdołała się oprzeć nawet kobieta polska.

Nigdy nie przelewała się przez ziemie polskie taka fala lepkiej rozwięzłości moralnej w pokątnej i aspirującej do poważnej miary literaturze, jak w dobie obecnej. Nakaz i zakaz moralny stał się jakąś sprawą prywatną, nie mającą prawa publiczności.

W tej atmosferze wyrasta i dojrzewa pokolenie młode. Nie dziw, że albo dusi się i ginie, albo dojrzewa przedwcześnie; w jednym i drugim razie nie staje się dla państwa i narodu tem, czem się stać powinno.

Młodzież szkół średnich ma przynajmniej pewną ochronę w murach swoich zakładów, w kolegjach nauczycielskich, starających się ją przeprowadzić przez niebezpieczny okres dojrzewania bez najmniejszej szkody. I młodzież akademicka doznaje pewnej ochrony przez przynależenie swoje do prawnie ukonstytuowanej społeczności uniwersyteckiej.

Bezsprzecznie w najtrudniejszem i najniebezpieczniejszem położeniu znalazła się pracująca młodzież pozaszkolna. Wszystkie warunki przysięgły się, żeby utrudniać i unicestwiać wszystkie wysiłki wychowawcze. Ona najciężej odczuwa fatalne stosunki mieszkaniowe, do niej najbrutalniej wciska się zepsucie moralne pod wszelkiemi postaciami. Młodzież pozaszkolna przechodzi straszną wręcz kaźń z powodu bezrobocia.

Słysząc nieustannie o znaczeniu wykształcenia zawodowego, szuka wyraźnie określonego powołania życiowego. Nie dużo się jednak dróg przed nią otwiera. Uczni przyjmuje się mało lub wcale się ich nie szuka; albo w niektórych zawodach przyjmuje się ich nad właściwą liczbę, żeby korzystać z pracy taniej lub prawie bezpłatnej; bez poczucia odpowiedzialności wyzwala się ją nie dbając o dalsze jej losy.

Rzecz jasna, że i szukanie innej pracy pozostanie bez skutku. Tuła się więc młodzież — zwłaszcza miejska — oddana na pastwę niezawinionego niedoróbstwa, codziennie przechodzi około tysiąca pokus najróżnorodniejszego rodzaju, z dnia na dzień coraz mniej fizycznie i moralnie odporna. Zakrada się do jej duszy przedwczesna gorycz, żal do jakiegoś niewyraźnego kogoś i wszystkich; nawet dom rodzinny przestaje być dla niej ratującą przystanią, bo i tam smutnie i biednie a łatwo o słowo cierpkie dla chłopca, nie przynoszącego zarobku.

Sytuacja jest groźna, przecież na tej młodzieży ma się oprzeć życie gospodarcze i polityczne narodu, z niej ma narastać wojsko narodowe, rękojmia całości państwa, ona ma stać się w przyszłości wartością moralną społeczeństwa. Rzeczą jest zrozumiałą, że w zaniedbaniu młodzieży nie wolno żadną miarą upatrywać złej woli.

Tyle na naród polski spadło obowiązków i tak ciężkich, że niewiadomo narazie, któremu dać pierwszeństwo. Przy głębszej rozwadze trudno jednak zaprzeczyć, że do naczelnych zadań polskich należy zagadnienie młodzieży.

Kto ją poznał, ten wie, ile w niej szukania dóbr idealnych, ile w niej wysiłku, żeby przez ciężkie mgły okresu dziejowego przebrnąć do słonecznych szlaków, ile poprostu się gromadzi w jej duszy przeciw nawałowi ciężkiej atmosfery materjalizmu.

Wtych zmaganiach z losem należy się młodzieży całej, zwłaszcza pozaszkolnej, pracującej — zrozumienie, sympatja, pomoc i poparcie.

Jutro w sobotę obchodzi młodzież polska „Święto Młodzieży", związane z uroczystością młodego świętego Polaka, św. Stanisława Kostki.

Własnym wysiłkiem i trudem organizuje **„Katolicki Związek Młodzieży Polskiej" na Diecezję Chełmińską z siedzibą w Wąbrzeźnie** uroczyste obchody. Nie są to festyny rozgłośne i jaskrawe, nie pokaz to reklamowych występów. A dzień ten jest dniem skupionego, na głębszą nutę nastrojonego święta.

Bo młodzież pozaszkolna poprzez manowce najróżniejszych wpływów niesie jasno przed sobą hasło: Bóg i Ojczyzna — uśmiechem wiary na jasnem czole odpierając zjadliwy grymas, z jakim się nierzadko już spotyka na swojej drodze.

Święto Młodzieży! Świętem się ono powinno stać całego społeczeństwa i narodu, dniem pokuty za wielkie zaniedbania, dniem zadosyćuczynienia i naprawą stosunków, dniem w którymby młodzież poczuła się otoczona słonecznością, któryby jej uprzytomnił całą powagę i odpowiedzialność życia, ale i uświadomił, że nie jest sama, że biją naokół niej serca wiary — nadziei — miłości.

Ruch towarzystw

(rt) **Narodowa Organizacja Kobiet** urządza w niedzielę, 14 b. m., o godz. 4 i pół po poł. w Szkole Wydziałowej przy ul. Trynkowej 19 **Wieczór Bajek,** na który zaprasza dziatwę miasta i okolicy. Wstęp dla dzieci 20 groszy. Czysty zysk przeznacza się na założenie bibljoteki przy Szpitalu Miejskim.

Wiadomości sportowe

—** **T. S. OLIMPJA — W. K. S. GRYF I TORUŃ.** W niedzielę, dnia 14 b. m., odbędą się zawody piłkarskie o mistrzostwo Pomorza pomiędzy drużyną T. S. Olimpja contra Gryf z Torunia.

Zawody te powinny wzbudzić wielkie zainteresowanie wśród naszego społeczeństwa, ponieważ obie drużyny są w doskonałej formie.

Walka będzie zaciętą, gdyż obu drużynom będzie chodziło o zdobycie tytułu mistrzowskiego.

NIEDZIELNE SPOTKANIE MISTRZA POLSKI Z MISTRZEM STOLICY.

Już dawno żaden mecz nie wywołał tak wielkiego zainteresowania, jak niedzielne spotkanie Polonii z Pogonią o tytuł mistrzowskiej drużyny Polski.

Świetne zwycięstwo lwowian w Poznaniu nad Wartą każe typować na zwycięzcę meczu niedzielnego niewątpliwie Pogoń.

A jednak... Opinje prasy lwowskiej po niedokończonym meczu Polonia—Pogoń we Lwowie stwierdzają niemal jednogłośnie, że w walce tej Polonia była drużyną bezsprzecznie lepszą. Jeśli i tym razem mistrz stolicy trafi na swój dobry dzień, goście będą mieli z ambitną drużyną warszawską pracę bardzo ciężką.

LEKKOATLETYCZNI SĘDZIOWIE ŁÓDZCY GROŻĄ ROKOSZEM.

Sprawa unieważnienia przez P. Z. L. A. wyników mistrzostwa Polski w pięcioboju lekkoatletycznym pań, rozegranym w Łodzi weszła w stadjum ostrego zaognienia

Oto sędziowie łódzcy nie chcą w żaden sposób przyznać się do swego niedbalstwa nieudolności oraz ignorancji podstawowych przepisów sędziowania. Grożą, że jeśli P. Z. L. A. decyzji swej nie cofnie związek łódzki lekkoatletyczny zerwie z nim wszelką łączność.

Zadzierżyści łodzianie! stuknijcie się w piersi i.... w głowę!.

DZIELNA WALKA KLEINADLA PRZECIWKO BOROTRZE.

W półfinale gry panów o puhar Gaulta spotkał się Kleinadel z drugim tennisistą świata Borotrą. Już na początku zapowiadało się na kompletną porażkę polaka, tymczasem Kleinadel w pierwszym secie górował spokojem i taktyką nad przeciwnikiem i wygrał pierwszego seta 6:3. W drugim secie z początku przeważa znów Kleinadel i prowadzi 3:1. Zanosi się na porażkę fenomenalnego Baska. Ale tu następuje chwila przełomowa. Po Kleinadlu znać zmęczenie, a tymczasem Borotra opanował się zupełnie i wygrywa drugiego seta 6:3. Trzeci decydujący set wygrywa już pewnie Borotra 6:1. W drugim półfinale zwycięzca Czetwertyńskiego, Denys Laurent, zwyciężył niespodziewanie mistrza Indji Jacoba 6:3 3:6 6:2. W półfinale gry mieszanej para Landes i Kleinadel została pokonana przez parę Besnaras i Borotra 2:6 2:6.

Z całego świata.

× **Poszanowanie prawa.** Napoleon odpowiedział ministrom. pytającym go, co „zrobić" z Republiką San-Marino: **„Zachowajmy ją, jako próbkę na przyszłość".** Próbka przeżyła Cesarstwo, przestrzegając skrupulatnie swych średniowiecznych tradycji. Najwyższa Rada Państwowa tej małej pirenejskiej republiki, liczącej 2 000 obywateli debatowała niedawno nad obsadzeniem stanowiska lekarza Rzeczypospolitej, który, w myśl konstytucji, musi mieć ukończonych 35 lat i być cudzoziemcem. Przyjęto kandydaturę, jedyną zresztą, doktora z Ancony, wstrzymano się jednak z ogłoszeniem dekretu pięć dni, tyle **bowiem brakowało przyszłemu dostojnikowi do osiągnięcia niezbędnego wieku — prawo winno być szanowane!**

× **Foki, jako wywiadowcy.** Pan Bollengar, dyrektor akwarjum londyńskiego, opowiada o roli, odegranej w wojnie ostatniej przez foki, używane przez marynarkę angielską w charakterze... wywiadowców morskich. Systematyczna tresura nauczyła je rozpoznawać charakterystyczne ruchy wody, wywoływane śmigami łodzi podwodnych. Foki takie przywiązane na długich i cienkich linach, krążyły w pobliżu angielskich statków wojennych, zanurzając się od pewien czas głęboko i ostrzegając głośnem szczekaniem o zbliżającem się nieprzyjacielu. Rychło patrzyć, a legenda o Jonaszu zostanie zużytkowana przez strategię morską.

Drukarnia Pomorska T. A. w Grudziądzu.
Odpowiedzialny redaktor: Izydor Średzki